Rok XVII. Nr. 170. Czwartek 29 lipca 1926 roku. Cena numeru 20 groszy.

CENY OGŁOSZEN:

Za wiersz milimetrowy przed tekstem 50 groszy, w tekście i nadesłane 35 groszy, za tekstem 15 groszy. Nekrologi w tekście do 50 wierszy — 15 groszy, do 80 wierszy—25 groszy, do 100 wierszy —30 groszy za wiersz. Drobne ogłoszenia po 5—10 groszy za wyraz. Najmniej 1 złoty. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Tłustym drukiem po dwójnie. Zagraniczne 100 proc. drożej.

W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 proc. droższe.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi miesięcznie:

zł. 3,50

Zagranicą 5 zł

Centrala: Sosnowiec REDAKCJA: [illegible]ego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Lublińska 1. Tel. 73. WYDAWCA: „Kurier Zachodni" S. A

Filje: Będzin, Małachowskiego 7 — Dąbrowa, Sobieskiego 8, Tel. 12[illegible] — Zawiercie, 3 Maja 27. — Grodziec, ul. Będzińska.

Rosja w przededniu wielkich wewnętrznych zmian politycznych.

Silny wzrost opozycji.

WARSZAWA, 27-7 (Tel. wł.)— W atmosferze politycznej Rosji sowieckiej panuje naprężona sytuacja pomimo usunięcia Zinowjewa z kierownictwa partji komunistycznej.

Jak się okazuje w Rosji istnieją 4 grupy opozycji.

Pierwsza — żydowska, na której czele stoją: Trocki, Kamieniew, Radek, Zinowiew.

Druga—robotnicza. Koncentruje się w okolicach Baku.

Trzecia—ekonomiczna ze swoim przywódcą Sokolnikowem, opiera się na starej ekonomicznej szkole kadeckiej.

Wreszcie czwarta— inteligencka, w której znajdują się anarchiści, komuniści, nihiliści i inni.

Stan ten znany był Dzierżyńskiemu, który silnie atakował opozycję, za jej ciągłą krytykę i niejednokrotnie wyrażał swoje oburzenie.

Na kilka godzin przed śmiercią swoją, na posiedzeniu kierownictwa partji komunistycznej zawołał Dzierżyński: — Ja pracuję od rana do nocy, a wy tylko krytykujecie!

Aresztowania opozycjonistów.

Największe ośrodki opozycji znajdowały się w Briańsku, Saratowie, Omsku, Homlu, Piatigorsku i Władywostoku poza Leningradem, w którym mieściła się opozycja centralna. W Odesie kierownikiem opozycji był wyższy urzędnik Kominternu, Grzegorz Jelenti, zajmujący się sprawami propagandy na Bałkanach. Urzędnik ten doprowadził do porozumienia z miejscowemi elementami lewicy socjalistycznej, przyczem otwarcie zaczął występować przeciwko rządzącemu obecnie kierunkowi w partji komunistycznej. Aresztowany [illegible]aszewicz miał powierzoną sobie organizację opozycji w Rosji środkowej, przedewszystkiem w guberni moskiewskiej. W samej Moskwie nawiązał on stosunki z Michajłowem i Matwinkowem, którzy kierowali dość silną zakonspirowaną organizacją robotniczą. Opozycjoniści znajdowali się w porozumieniu także z Szugajewem, który kierował opozycją na ostatnim wszechrosyjskim zjeździe partji komunistycznej, na którym jeszcze był obecny Lenin, poczem wycofał się z czynnego życia partyjnego, zająwszy się wytworzeniem większej organizacji konspiracyjnej.

Przeciwko rządom kliki.

MOSKWA, 28 7 (AW) Szeroko jest tu kolportowana broszura jednego z wybitnych do niedawna działaczy partji komunistycznej, Miedwiediewa, w której domaga się autor likwidacji międzynarodówki komunistycznej i panujących obecnie rządów kliki. Domaga się on dalej ściągnięcia kapitałów zagranicznych i ulokowania ich w przemyśle na podstawie systemu koncesyjnego. Kilka prowincjonalnych sowietów gubernialnych w okolicach nadwołżańskich, w których działał ostatnio Miedwiedjew, przyjęły rezolucję w tym kierunku.

Przeciwko Zinowjewowi

MOSKWA, 28-7 (AW)—„Prawda" zamieszcza w dzisiejszym numerze ostry artykuł, skierowany przeciwko Zinowjewowi. Pismo oskarża Zinowjewa, że w okręgu leningradzkim zorganizował silny związek urzędniczy pod hasłem opozycji wobec obecnego systemu. Zinowjew starał się wprowadzić ferment do delegacji zagranicznych partyj komunistycznych, uczestniczących w Kominternie, któremu przewodniczył. Utworzone już zostało nawet ugrupowanie, w skład którego wchodzili przedstawiciele partji komunistycznych kilku państw działających zgodnie z dyrektywami Zinowjewa.

„Prawda" zapowiada odwołanie tych opozycyjnie nastrojonych delegatów przez partje komunistyczne ich krajów.

Opozycję łączy gwałtowna nienawiść do Stalina

LWÓW, 28 7 (Pat) „Gazeta Poranna" zamieszcza dziś następującą depeszę: W uzupełnieniu wiadomości o wykryciu wśród działaczy opozycji komunistycznej antyrządowego spisku, donoszą z Moskwy: Fakt istnienia tego spisku nie ulega żadnej wątpliwości, choć nazwiska ujętych prowodyrów nie są jeszcze ustalone. Cała sprawa otoczona jest jaknajściślejszą tajemnicą. Stwierdzono, że na początku ubiegłego miesiąca nastąpiło połączenie się wszystkich odłamów opozycji obu skrzydeł, prawicowego i lewicowego, przyczem wszystkich opozycjonistów łączyła głównie nienawiść do Stalina. Celem spiskowców było nie obalenie rządu moskiewskiego, jak donoszono, lecz usunięcie przemocą obecnych kierowników „Politbiura" oraz zmiana dotychczasowego kierunku polityki tej instytucji.

Zebranie spiskowców.

W jednem ze zgromadzeń, urządzonych przez spiskowców, wzięło udział przeszło 100 wybitnych dygnitarzy wojskowych i cywilnych, wśród nich też kilku szpiegów i prowokatorów, nadesłanych z Politbiura. Oczywiście, że ci natychmiast poinformowali Politbiuro o przebiegu zgromadzenia oraz przedstawili szczegółowy wykaz uczestników spisku. Stało się to jeszcze na 3 dni przed śmiercią Dzierżyńskiego.

Gwałtowna mowa Dzierżyńskiego.

Po ogłoszeniu sprawozdania agentów na tajnem posiedzeniu czeki zabrał głos Dzierżyński, który, wedle późniejszego oświadczenia Rykowa, nigdy w życiu jeszcze nie wygłosił takiej gwałtownej mowy. Między innemi miał on powiedzieć, że obecna wewnętrzna sytuacja Sowietów doprowadzi cały ustrój sowiecki do zagłady i żądał natychmiastowego usunięcia wszystkich zdrajców. Większość uczestników posiedzenia przyłączyła się do zdania Dzierżyńskiego. Usuwanie takie już się rozpoczęło. W Kremlu panuje niezwykle trwożny nastrój. Kamieniew, wróciwszy z urlopu, nie objął stanowiska komisarza handlu i w imieniu całej opozycji zażądał zwołania nadzwyczajnej konferencji przedstawicieli komunistycznych organizacyj całego Związku sowieckiego. Politbiuro odmówiło, oświadczając, że sytuacja kraju wymaga spokojnej i twórczej pracy, a nie pozwala na rozpoczęcie kampanji wyborczej.

Konferencja min. Staniewicza z ministrem Finlandji.

WARSZAWA, 28 7 (Pat) — Minister reform rolnych Witold Staniewicz odbył dnia 27 bm. dłuższą konferencję z ministrem pełnomocnym Finlandji Hjalmarem Prokope.

Ile wyniesie eksport węgla w lipcu.

WARSZAWA, 28 7 (AW.) — Według dotychczasowych prowizorycznych obliczeń wywóz węgla przez porty i drogi lądowe wyniesie w lipcu 700 tys. ton czyli o 300 do 400 tys. ton więcej niż w czerwcu.

Kurs dolara w Warszawie.

WARSZAWA, 28 7. (Tel. wł.) — Kurs dolara w dniu dzisiejszym oficjalnie wynosił 9.05, w obrotach prywatnych 9.09.

Walne zgromadzenie akcjonarjuszy Banku Polskiego.

WARSZAWA, 28.7 (Tel. wł.) W dniu 2 sierpnia br. odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Rady naczelnej Banku Polskiego, na którem zapadną bardzo ważne uchwały w sprawie przygotowania wniosków na walne zgromadzenie, które odbędzie się pod koniec sierpnia ewentualnie z początkiem września.

Na walnem zgromadzeniu uchwalonym ma być wniosek w sprawie utworzenia Banku dolarowego.

Drugi wniosek, jaki Rada ma przedłożyć walnemu zgromadzeniu odnosi się do projektu wprowadzenia podatku karnego od emisji banknotów powyżej 30 proc. pokrycia. Ten ostatni podatek wprowadzony został z powodzeniem w Czechosłowacji i Austrji i chroni państwo, do którego ten podatek wpływa, od dewaluacji.

Zmianę tę w statucie Banku Polskiego poradził wprowadzić prof. Kemmerer.

Anglji zależy na poróżnieniu Polski z Małą ententą.

MOSKWA, 28-7 (AW) — „Ekonomiczeskaja Żizn" wywodzi, że nie Paryż tylko Londyn wywiera wpływ na politykę Polski. Anglji zależy na tem aby odłączyć Polskę od Małej ententy stojącej w bliskich stosunkach z Francją, dlatego popiera Anglja tworzenia antysowieckiego polsko bułgarskiego bloku. Dziennik wspomniany przedstawia na końcu wojskowe przygotowania Polski nad granicą litewską za bardzo poważne.

Pogrzeb ś. p. Edwarda Słońskiego.

WARSZAWA, 28-7 (AW). — Dziś przed południem odbył się pogrzeb ś. p. Edwarda Słońskiego. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele Rządu miasta, stowarzyszenia literackie i dziennikarskie, oraz przejaciele i znajomi zmarłego.

Rokowania arbitrażowe między Polską a Austrią.

WIEDEŃ, 28,7 (Pat). Austrjacka rada narodowa przyjęła wczoraj bez dyskusji projekt traktatu arbitrażowego między Austrją a Polską. Dzisiaj nastąpi zamknięcie sesji letniej. Między większeścią rządową a opozycją toczą się rokowania w sprawie szkolnej. Jak przypuszczają dzienniki, rokowania te doprowadzą niebawem do porozumienia,

PRZEGLĄD PRASY

Ziemie wschodnie.

Kwestja ziem wschodnich w granicach Rzplitej przedstawia doniosłego znaczenie zagadnienia zarówno pod względem gospodarczym, jak i politycznym, kulturalnym, społecznym, oświatowym. Olbrzymie przestrzenie słabo zaludnione (20 mieszkańców na 1 klm.), przy bardzo niskim poziomie cywilizacyjnym ich mieszkańców, w dochodach państwowych przynoszą deficyt, a pod względem politycznym stanowią teren wiecznego wrzenia umiejętnie podsycanego przez różnych agitatorów. Kwestją tą zajmuje się „Warszawianka“:

Trudno zaiste znaleźć w Europie kraj tak wszechstronnie zaniedbany. Wydajność roli nie osiąga połowy plonów ziem zachodnich, bogactwa leśne z braku dróg i kolei żelaznych eksploatowane są w sposób niesłychanie rabunkowy i prymitywny. Basen Prypeci, który osuszony mógłby pobić Holandję produkcją mięsa i mleka, to obecnie kraina bagien, komarów, febry i apatycznie wyradzającej się ludności. Przemysłów niema żadnych. W rezultacie siła podatkowa ziem wschodnich jest tak nikła, że nie mówiąc już o pokryciu inwestycji do osiągnięcia stanu wypłacalności niezbędnych.

Stoi więc przed nami dylemat środkowo i północno-wschodnich ziem w tej formie: albo pozostawić stan gospodarczy ziem tych powolnej ewolucji i na długie lata zepchnąć na kark reszty krajów ich deficyt podatkowy, albo przystąpić do niezbędnych inwestycji meljoracyjnych i tą drogą doprowadzić ziemie te do stanu samostarczalności.

Plan inwestycji nie istnieje, ale można go w przybliżeniu określić. Potrzeba wybudować około 20 000 kilometrów dróg bitych kosztem najmniej 150 miljonów dolarów i do 3 tys. kilometrów najskromniejszych kolei kosztem 75 miljonów dolarów. Roboty regulacyjne i meljoracyjne dorzecza Prypeci, które po przyjęciu Horynia i Słuczy wynosi 63.181 kilometrów kwadratowych, a więc nie wiele mniej niż cała Małopolska pożarłyby najmniej 250 miljonów dolarów. Tak więc w celu rozwiązania sprawy ziem wschodnich musielibyśmy przez dziesięć lat wydawać po 400 miljonów złotych na inwestycje wschodnie.

Autor powyższych słów stwierdza, że tak olbrzymie inwestycje opłaciłyby się, podniosłyby wartość ziemi, umożliwiłyby naturalną kolonizację z zachodu na wschód i w ciągu okresu 10-letniego obszar niewyzyskany przedstawiałby sobą kraj żyzny i bogaty. Aby mógł być dodatni wynik z poniesionych kosztów inwestycyjnych, koniecznym jest jeden warunek: umiejętność wykorzystania ich przez miejscową ludność. Miejscowa ludność jest ciemna, zatem ważną rolę odegrałby napływowy, cywilizowany element z zachodu. Kwestja ziem wschodnich byłaby rozwiązaną.

Życzliwe ostrzeżenie:

Francuski dziennik „Le Temps“ poświęca dłuższe uwagi przemówieniu p. ministra Zaleskiego, podkreślając wstęp przemówienia p. Zaleskiego, w którym ten mówi o stosunkach polsko-niemieckich i przytaczając wypowiedziane przez niego słowa: „Rząd polski ze swej strony pragnie szczerze oprzeć stosunki polsko-niemieckie na realnych podstawach i rozbudować normalną współpracę sąsiedzką, pozbawioną wszelkich czynników wzajemnej animozji“.

Słowa te „Temps“ opatruje następującemi uwagami:

„Tego rodzaju polityka wypływa z naturalnych wskazań interesów ekonomicznych, i nad tem, żeby te ostatnie pogodzić, trzeba będzie na samym początku pracować“.

Po tem stwierdzeniu jednak „Temps“ wyraźnie już zdradza pewien niepokój i przestrzega:

„Byłoby jednak trochę niebezpiecznem przesadzać widoki tej polityki uspokojenia póty, póki Niemcy tkwić będą w obłędzie zniesienia „korytarza“ polskiego do Gdańska. Otóż dobrze jest wiadomo, że w Berlinie istnieje pomysł, iż pomoc niemiecka dla niektórych państw, znajdujących się w kłopotach finansowych, np. Polski mogłaby ułatwić rozwiązanie na korzyść Niemiec pewnych zagadnień terytorjalnych, załatwionych przez traktaty pokojowe. Fakt, że taka myśl ukryta może istnieć na zachód od Wisły, wystarczy niewątpliwie, ażeby miarodajne koła polskie przestrzec przed zbyt łatwemi złudzeniami na temat ceny, którą za pomoc niemiecką musianoby zapłacić. Istnieją ofiary, na które naród świadomy swojej godności i tego, co winny jest wierności traktatom, nie mógłby się zgodzić“.

„Le Temps“ jest zbyt poważnym dziennikiem, aby rzucał na wiatr słowa. Niewątpliwie posiada słuszne powody, dla których rzucił te ważkie uwagi i ostrzeżenia. Tembardziej powinna wzrastać czujność Rządu a z nim razem całego społeczeństwa.

Zmiana Konstytucji i pełnomocnictwa w Senacie.

Uchwalenie ustawy o pełnomocnictwo w senackiej komisji.

WARSZAWA, 28 7 (Tel. wł.)— W ciągu środy komisja senacka konstytucyjna zakończyła swoje obrady i uchwaliła w 3 czytaniu zmianę Konstytucji oraz ustawy o pełnomocnictwach.

Projekt ustawy o pełnomocnictwach zreferował senator Krzyżanowski, wnosząc poprawkę o skreślenie z wyłączeń spraw objętych artykułem 49 i 69 Konstytucji (umowy handlowe i celne, oraz rozgraniczenie źródeł dochodów między państwem i samorządem), ustaw samorządowych i szkolnych, oraz zmian granic wojewódzkich jako tych spraw, które nie mogą być regulowane rozporządzeniami Prezydenta. Ponadto referent wypowiedział się na poprawką senatora Czerkawskiego (klub ukraiński) o skreślenie wyłączenia ustaw językowych.

Senator Posner wniósł ze swej strony poprawkę o skreślenie z wyłączeń zwiększenia obiegu biletów zdawkowych i bilonu. Senator Thullie wniósł o skreślenie z wyłączeń ustaw samorządowych, zaś marszałek Trąmpczyński o skreślenie z wyłączeń zbywania nieruchomego majątku państwowego, o ile wartość jego nie przekracza 100 000 złotych.

Senator Ringel (Koło żyd.) podkreślił, że takie pełnomocnictwa, jakie są zawarte w omawianej ustawie, można dać tylko rządowi, do którego ma się zaufanie. Mówca zaproponował ograniczenie czasu trwania pełnomocnictw do chwili ustąpienia obecnego Rządu.

W głosowaniu wszystkie poprawki z wyjątkiem poprawki marszałka Trąmpczyńskiego i jednej poprawki referenta o skreślenie wyłączenia ustaw szkolnych upadły. Wymienione dwie poprawki przyjęto i z tem przyjęto ostatecznie całą ustawę.

Konferencja delegatów komisji sejmowej i senackiej

Popołudniu odbyła się konferencja delegatów komisji sejmowej i senackiej. Z komisji konstytucyjnej senackiej delegowani byli senatorowie Zdanowski i Buzek, z komisji sejmowej — posłowie: Chaciński i Polakiewicz.

Ustalono na konferencji, które poprawki uchwalone przez komisje senacką mogą być uzgodnione ze stanowiskiem Sejmu, a które Sejm bezwarunkowo odrzuci.

Sowiety chcą wywołać wojnę domową w Bułgarji.

SOFJA. 28 7 (Pat) W odpowiedzi na notę Cziczerina w sprawie uchodźców rosyjskich rząd bułgarski oświadczył, iż godzi się na oddanie tej sprawy do rozpatrzenia komisji ankietowej Ligi Narodów, po scharakteryzowaniu wyników śledztwa, przeprowadzanego przez władze bułgarskie. Nota kończy się przeciwstawieniem niesłusznym zarzutom Cziczerina poważnego oskarżenia stwierdzającego, że w portach rosyjskich są przygotowane transporty broni i materjałów wybuchowych do wybrzeży bułgarskich, przeznaczone dla celów wojny domowej. Prowadzący te transporty są zaopatrzeni w niezbędne wizy.

Rokowania handlowe polsko-niemieckie.

BERLIN, 28-7 (Pat) — Niektóre pisma tutejsze doniosły o zawieszeniu rokowań handlowych polsko-niemieckich z powodu mającego się wkrótce ukazać w Polsce dekretu o cudzoziemcach. Z kół urzędowych w związku z powyższą wiadomością korespondent Pata otrzymał następujące wyjaśnienie. Na ostatniem posiedzeniu komisji do spraw osób fizycznych i prawnych delegacja niemiecka zaproponowała dyskusję nad zagadnieniami wjazdu, pobytu i osiedlania się.

Delegacja polska oświadczała, że w najbliższym czasie wyjdzie w Polsce dekret, regulujący sprawy obcokrajowców, wobec czego wydawałoby się wskazanem przystąpić do dalszych obrad w tym przedmiocie po uprzedniem zaznajomieniu strony niemieckiej z zasadami ustawodawstwa polskiego w tej materji. Następne posiedzenie komisji do spraw osób fizycznych i prawnych odbędzie się w poniedziałek.

Prasa sowiecka o stosunkach polsko-litewskich.

BERLIN, 28,7 (Pat). Moskiewski korespondent „Hambuger Fremdenblatt“ donosi: „Izwiestja“ w korespondencji z Warszawy cytują cały szereg oświadczeń polityków polskich, którzy propagują myśl unji z Litwą, ponieważ Polska nie może dopuścić do germanizacji Litwy, Niemcy zaś zyskują ciągle nowe wpływy w Kownie. Połączenie Polski z Litwą stanowiłoby klin między Niemcami a Rosją sowiecką. Przy tej sposobności podkreśla korespondent „Izwiestji“, że konflikt między Polską a Litwą uważałaby Rosja za naruszenie sfery swych interesów.

Spustoszenie na wybrzeżach Florydy.

NOWY JORK, 28 7 (Pat) „United Press“ donosi, że gwałtowny orkan wyrządził na wybrzeżach Florydy straszne spustoszenia. Wiele hoteli zostało obalonych jak domki z kart. Liczne miejscowości zostały zniszczone. Na wybrzeżu wschodniem wyspy Portorico szalała również gwałtowna burza. Mosty kolejowe zostały zniszczone, połączenia telegraficzne i telefoniczne są zerwane, wiele miejscowości jest zupełnie odciętych od świata. Setki osób zatonęło. Zbiory tytoniu i kawy są zniszczone. Szkody materjalne wynoszą przeszło 5 miljonów dolarów.

Porządek dzienny najbliższego posiedzenia Sejmu

WARSZAWA, 28,7 (Pat)— Porządek dzienny najbliższego posiedzenia Sejmu wyznaczonego na 30 bm. przewiduje sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Najwyższej izby kontroli państwa za rok 1924; sprawozdanie Komisji skarbowej w sprawie samoistnego podatku wyrównaczego na pokrycie deficytów budżetowych gmin wiejskich w byłym zaborze rosyjskim na rok 1926; wniosek klubu ukraińskiego w sprawie wotum nieufności dla wicemarszałka Dębskiego oraz sprawozdanie komisji konstytucyjnej o wnioskach poselskich w sprawie rozwiązania Sejmu.

Rozwiązanie nacjonalistycznej organizacji.

BIAŁOGROD, 28,7 (AW). Według „Prawdy“ prefekt Lublany rozwiązał wczoraj wskutek polecenia które otrzymał od rządu centralnego nacjonalistyczną organizację Orjuna. Lokal organizacji zamknięto, a cały jej majątek został skonfiskowany.

Zamordowanie syryjskiego gubernatora.

LONDYN, 28,7 (AW). Według doniesień „Dailly Expres w Damaszku zabili Druzowie syryjskiego gubernatora Homsa.

Abissynja prosi o pomoc Ligę Narodów.

LONDYN, 28-7 (AW). „Dailly Tellegraph“ donosi ze nota Abissynji do Ligi Narodów zawiera ostry projest przeciw postępowaniu Anglji i Włoch, ponieważ te państwa zawarły umowę między sobą w sprawie Abissynji niezapytawszy się uprzednio głównie pod tym względem zainteresowanej Abissynji. Abissynia prosi więc w swojej nocie o interwencje Ligi Narodów.

Samobójstwo spiskowca.

KONSTANTYNOPOL, 28,7 (Pat). Policja wykryła wczoraj w Konstantynopolu miejsce pobytu Kara Kemala, byłego członka Komitetu Jedności postępowej, skazanego zaocznie na karę śmierci za udział w spisku przeciwko prezydentowi republiki. Kara Kemal, widząc, że nie ujdzie aresztowaniu, popełnił samobójstwo.

Zlinczowanie burmistrza.

MEKSYK, 28-7 (Pat) Pisma donoszą, że w mieście Nochistlan w prowincji Zacatecas tłum zlinczował burmistrza za to, iż napadł on na księdza. Według innych wersyj, prócz burmistrza, zabici zostali wszyscy członkowie jego rodziny.

Echa śląskie.

Wybory Zarządu górnośląskiego Związku górniczo hutniczego.

KATOWICE, 28-7 (Tel. wł.) Na odbytem 28 b.m. posiedzeniu wydziału Górnośląskiego związku górniczo-hutniczego wybrano ponownie dotychczasowych członków zarządu p.p.: tajnego radcę dyr. Willigiera, (przewodniczącym) generalnego dyr. Ciszewskiego, gener. dyr. Kacenhelmera, byłego ministra inżyniera Kiedronia, gener. dyr. Bielera generalnego dyr. Pistoriusa, gen. dyr. Remo, gen. dyr. Szmitta i gen. dyr. Waksmana. Jako nowych członków zarządu wybrano pp. Kallona i gen. dyr. Szerfa. Zastępcami przewodniczącego obrano prócz dotychczasowych t. j. pp. dyr. Waksmana, Szmitta i dyr. Kacenhelmera, nadto jeszcze byłego ministra inżyniera Kiedronia.

Bezrobocie na Górnym Śląsku.

KATOWICE, 28-7 (Tel.wł.) Według urzędowych danych stan bezrobocia na Górnym Śląsku wykazuje na dzień 21 lipca 65,739 bezrobotnych.

O SILNĄ EKSPANSJĘ POLSKI NA MORZU.

Wielki przewrót dziejowy wrócił nam po wiekach cząstkę tego samego wybrzeża, którego za czasów Pierwszej Rzeczypospolitej nie umieliśmy wyzyskać, aby stworzyć własną potęgę morską, zbudować własny, niezależny port i utrwalić ekspansję Polski na morzu Baltyckiem.

Polska za czasów Jagiellonów i Batorych sięgała zbrojną dłonią po niezmierzone stepy Wołynia, Podola i Ukrainy, zapominając jednakże o tem, że potęga i żywotność kraju i narodu leży na Zachodzie u bursztynowych wybrzeży morza Baltyckiego.

Z tego doświadczenia dziejowego skorzystaliśmy jednak trochę. Dziś Polska innem: oczyma patrzy na ten niewielki skrawek wybrzeża morskiego. Jaki ma w swem posiadaniu i pragnie obwarować się na nim jak najsilniej. Nie doszliśmy jednak mimo wszystko do tego ostatecznego stopnia zrozumienia ważności posiadania własnych wybrzeży morskich, własnych silnych portów, własnej potężnej floty handlowej.

Naprzykład absolutnie za mało czynimy wysiłków w kierunku przyspieszenia budowy portu w Gdyni. Wtajemniczeni twierdzą bowiem, że o ile dotyczące prace szły będą nadal w tak powolnem jak dzisiaj tempie, port w Gdyni ani za dziesięć lat nie będzie skończony.

Tymczasem zaś obroty handlu polskiego na morzu systematycznie się zwiększają i ciągle jeszcze zwiększać się będą, albowiem nie trzeba zapominać, że nasze życie gospodarcze, nasz obrót towarowy z zagranicą nie doszedł bynajmniej jeszcze do zupełnego rozwoju. I niedługo przyjść może chwila że porty w Gdańsku i Tczewie przestaną wystarczać Polsce i będzie musiała ona szukać współpracy z innemi obcemi portami, mając swój trzeci port w Gdyni nie ukończony, a tem samem niezdatny jeszcze do pełnego użytku.

Prasa polska doniosła niedawno, że koleje w kierunku Tczewa i Gdańska, tak są przeciążone, że istnieje podobno projekt skierowania części eksportu polskiego na Królewiec. Do tego trzeba dodać jeszcze, że Czechosłowacja zamierza skierować część swego importu przez Polskę, a Rumunja i Ukraina pragną eksportować swe drzewo przez nasz kraj.

Wszystko więc przemawia za tem, że rząd wszelkiemi siłami przyspieszyć musi budowę portu w Gdyni. Przy dzisiejszych warunkach, przy widokach stale polepszającej się konjunktury eksportowej jest to niemal najpilniejsze zadanie państwowe.

Budowę portu w Gdyni przyspieszyć trzeba zresztą chociażby przez wzgląd na Gdańsk, który, korzystając z tego, że nie rozporządzamy jeszcze własnym portem w Gdyni, bogaci się coraz więcej naszym kosztem i buduje nowoczesne urządzenia techniczne i portowe.

Nie znaczy to bynajmniej, abyśmy niechętnem okiem patrzyli na rozkwit i rozbudowę portu gdańskiego. Gdańsk, położony u ujścia Wisły ma naturalne podstawy gospodarczej współpracy z Polską, to też rozwój Gdańska jest ściśle związany z powodzeniem ekonomicznem Polski i odwrotnie, Rzeczpospolita, rozwijając coraz intensywniej swe życie gospodarcze i eksport, musi dbać o równomierny rozkwit i zdolności przeładunkowe portów, położonych na wybrzeżu polskiem i przy ujściu Wisły. Z punktu widzenia więc naszych interesów gospodarczych nie mamy więc żadnego powodu, aby z niezadowoleniem patrzeć na dalszy rozwój portu gdańskiego. Przypomnieć tu należy pamiętne słowa ministra przemysłu i handlu Kwiatkowskiego, wypowiedziane w Gdyni do przedstawicieli prasy: „Tak, jak człowiek posiada jedno serce, a dwoje oczu, tak państwo polskie winno posiadać obok jednej stolicy dwa porty".

Ale z drugiej zaś strony im silniejszym i bogatszym będzie Gdańsk, tem trudniejszym — przy pewnej dzisiejszej bierności rządu polskiego będzie rozwój Gdyni. Dla tego też bez obawy patrzelibyśmy na rozwój Gdańska, gdyby równomiernie szedł i rozwój Gdyni.

Obowiązkiem państwa, kół przemysłowych i handlowych, jednem słowem całego społeczeństwa jest oprzeć się mocno o morze w Gdyni i stworzyć z niej główne centrum polskiego handlu i podstawy polskiej żeglugi. Z Gdyni też winna wyjść siła na ekspansja Polski w świat daleki, poprzez bezkresne oceany.

L. Ł.

Stocznia gdańska buduje okręty.

W maju r. b. Towarzystwo morskiej żeglugi „Sturm" zamówiło w stoczni gdańskiej statek „Laguna" dla Brazylji. Obecnie towarzystwo norweskie Stravengerske Dampskipsebskab w Stravanger dało stoczni gdańskiej zamówienie na budowę statku przeznaczonego dla letnich wycieczek turystycznych do Nordcapu, oraz dla utrzymania stałej, szybkiej komunikacji pocztowej z północnemi miejscowościami Norwegji. Statek ma być urządzony luksusowo, aby zadowolić najwyższe wymagania komfortu dla pasażerów. Szybkość wymagana wynosi 14 węzłów na godzinę.

Pod względem mechanicznym będą zastosowane najnowsze urządzenia, aby przy zabezpieczonej sprawności i łatwości eksploatacji osiągnąć najmniejsze zużycie paliwa.

Powszechnie wiadomo, że obecnie wskutek nadmiaru statków morskich stocznie całego świata cierpią na brak zamówień i dlatego towarzystwa budowy okrętów prowadzą między sobą zaciekłą walkę konkurencyjną o otrzymanie obstalunków.

Jeżeli obecnie, pomimo tak poważnej konkurencji, jaką przedstawiają stocznie angielskie i norweskie, stocznia gdańska dostała jednak wyżej wspomniane zamówienie, to zawdzięcza to jedynie temu, że już przedtem tym samym towarzystwom dostarczyła dla Brazylji statek „Almirante Neronia", a do Norwegji statek „Tungeness". Statki te okazały się bez zarzutu i dlatego też zdecydowano budowę nowych statków powierzyć tej samej fabryce.

Dla nas to ma znaczenie wielkiej wagi, naprzód przez to, że stocznia gdańska nabywa dla swych wyrobów przeważnie wszystkie materjały w Polsce. W ten sposób przemysł polski otrzyma nowe zamówienia dla zagranicy. Pozatem niezmiernie poważne znaczenie posiada fakt, że zakłady, które w połowie stanowią własność Rządu polskiego i które znajdują się pod silnym wpływem czynników polskich, wykonywują budowę okrętów najnowszej konstrukcji dla różnych części świata i w ten sposób utrzymuje się te zakłady w takim stanie sprawności, że polska flota może na nich oprzeć swą rozbudowę nie udając się do pomocy obcych stoczni.

Dla naszej przyszłości na morzu nie jest też bez znaczenia okoliczność że na stoczni gdańskiej odbywają praktykę nasze młode siły fachowe, przyszli inżynierowie studenci Polacy z różnych politechnik (obecnie przeszło 40) i uczniowie morskiej szkoły w Tczewie. Zamówienia te dadzą im możność gruntownego poznania budowy nowoczesnych statków udoskonalonych typów.

Śląsk w obliczu wyborów.

Wybory do samorządów miejskich i wiejskich. — Konieczność konsolidacji. — Niemcy idą zwartą ławą. — Bilans polskości. — Precz z partyjnictwem.

Uchwaleniem ustawy z dnia 5 maja 1926 roku w przedmiocie ordynacji wyborczej dla gmin miejskich i wiejskich w górnośląskiej części województwa Śląskiego — zdecydował Sejm śląski o nowych wyborach do rad miejskich i wiejskich na Górnym Śląsku.

Jakkolwiek rozporządzenie wykonawcze wojewody do ustawy tej nie zostało jeszcze ogłoszone — to jednak ogólnie wiadomem jest, że wybory do rad odbędą się w połowie listopada. (Prawdobnie w niedzielę, 14 listopada.

W krótkim czasie po wyborach do rad miejskich i wiejskich odbędą się wybory do Śląskiej Izby rolniczej.

Z tego powodu odżyło wiele zawiedzionych nadziei między zawodowemi politykami samorządowemi, a zwłaszcza w obozie niemieckim, czemu zresztą Niemcy dają otwarty wyraz w pogadankach na temat bliskich wyborów.

O ile wybory do Śląskiej Izby rolniczej nie absorbują zbytnio społeczeństwa polskiego na Śląsku ze względu na zdeklarowanie polski i narodowy charakter wsi śląskiej i wobec tego, że wielcy i pomniejsi właściciele obszarów rolnych na Śląsku — Niemcy — rozporządzać będą jednym głosem, tak jak i dzierżawcy czy właściciele Polacy — o tyle wybory do ciał samorządowych w miastach napawają troską działaczy narodowych.

Obóz lewicowy polski na Śląsku chce widzieć w wyborach sprawdzian sił politycznych poszczególnych stronnictw — podczas gdy obóz narodowy zdaje sobie sprawę z tego, że zbliżający się okres wyborów będzie bilansem polskości Górnego Śląska, co ma dla państwowości polskiej zasadnicze znaczenie.

To też ze strony lewicy polskiej (socjalistów) widzimy już przygotowania do otwartej walki wyborczej przy pomocy „odrodzonego oszczerstwa i kalumniatorstwa", wyrażającego się w szeregu artykułów umieszczonych w socjalistycznej „Gazecie Robotniczej" pod adresem działaczy narodowych. Stronnictwa narodowe i prasa narodowego kierunku, omawiając bliskie wybory — szuka dróg porozumienia do wspólnego i spoistego wystąpienia podczas wyborów.

Co do Niemców — to sprawa prawie że ubita. — Cele „Volksbundu" zjednoczyły i nacjonalistów niemieckich i katolików i socjalistów, a zcementował wszelakiego autoramentu Niemców pieniądz, rzucany masowo na agitację wśród robotniczej ludności Śląska, która dziś — w okresie przesilenia gospodarczego — mniej odporna jest na ataki niemczyzny.—

O tem lewica polska na Śląsku wie i najlepszym wykładnikiem tego, co wyżej napisane jest fakt ostatni — umniejszenie się polskiego stanu posiadania w radach załogowych (zwłaszcza w zakładach metalurgicznych) i ubytek członków w polskich organizacjach zawodowych, (zwłaszcza socjalistycznych). A jednak... kubły pomyj już obecnie wylewa na działaczy narodowych. W sukurs przychodzą socjalistom polskim nieobliczalne jednostki z szukającego oparcia na Śląsku Związku naprawy Rzeczypospolitej przez wprowadzanie teroru moralnego i fizycznego.

Zestawiając to wszystko, widzimy, że wybory na Śląsku nie mogą być igraszką dla partyjników — o czem socjaliści zdają się zapominać — że jednolitemu frontowi niemieckiemu, wspomaganemu przez renegata i separatystę Kustosa, który w swym organie „Głos Górnego Śląska" zapowiada, że nie pójdzie z pikelhaubami (a finansowo siedzi u Niemców w kieszeni), ale też nie myśli wspomagać „galileuszów" — należy przeciwstawić zwarty front polski.

Pewne nadzieje na osiągnięcie porozumienia w obozie narodowym budzą wieści o tem, że między stronnictwami Ch. Dem i N. P. R. dojdzie do mniej lub więcej ścisłego porozumienia co do taktyki wyborczej, jeżeli nie będzie można uzyskać porozumienia co do wspólnych list wyborczych.

Miejmy nadzieję, że Śląsk jeszcze raz złoży dowód wysokiego zrozumienia dla swego posłannictwa w dziejach państwowości polskiej i że dojdzie do porozumienia w obozie narodowym. W innym wypadku jaskółka wyborcza, o której śnią socjaliści polscy na Śląsku, zwłaszcza na terenach miast, — mogłaby być ptaszkiem, mającym podbrzusze koloru Rosji sowieckiej i pikelhaubę na główce.

O tem socjaliści polscy i działacze z nowotworzącego się obozu „Naprawy Rzeczypospolitej" powinni pamiętać, jeżeli nie chcą uzyskać miana grabarzy polskości miast na Śląsku.

W zdrowem ciele — zdrowy duch!

60-lecie Sokoła polskiego.

W chwili odzyskania niepodległości istniały na ziemiach polskich trzy związki „Sokoła" (we Lwowie, w Poznaniu oraz tajny w Warszawie). W r. 1919 te 3 związki połączyły się w jeden związek, obejmujący sześć dzielnic w kraju, mianowicie: mazowiecką, małopolską, krakowską, śląską, wielkopolską i pomorską. Ponadto w r. 1923 utworzona została we Francji osobna dzielnica, t. zw. 7-ma. Ogółem związek liczy w obecnej chwili 75 okręgów i 886 towarzystw. Ponadto istnieją samodzielnie: Związek sokoli w Ameryce, Związek sokoli w państwie niemieckiem i Związek sokoli w republice czechosłowackiej. Wszystkie one pozostają w kontakcie ze związkiem w kraju. Nadmienić trzeba, że w skład dzielnicy 7-ej we Francji wchodzą towarzystwa sokole istniejące w Belgji i Holandji.

Związek t-wa gimn. „Sokół" ma na celu podniesienie dzielności fizycznej swego narodu, wyrobienie w nim karności i ofiarności, odpowiedzialności za swe czyny, poczucia wobec państwa, zdolności do obrony granic i całości Rzeczypospolitej oraz wyrobienie wszelkich cnót obywatelskich.

W dniu 1-ym stycznia 1926 r. organizacja liczyła około 60 tys. członków i około 20 tys. młodzieży szkolnej męskiej i żeńskiej, ponadto korzystało z urządzeń sokolich około 30 tys. młodzieży sokolej obu płci.

Organizacja rozwija się szybko. Z każdym miesiącem powstają nowe gniazda sokole. W szczególności, w ostatniem półroczu rozpoczął się silny ruch organizacyjny na ziemiach b. Królestwa, gdzie organizacja sokola była słabo rozgałęziona.

Ilość ćwiczących w r. 1925 wynosiła: mężczyzn około 12 tys., kobiet około 4 tys., młodzieży męskiej i żeńskiej około 20 tysięcy. W dziale gimnastyki „Sokół" otrzymał nagrody na zjazdach gimnastycznych w Austrji i w Strassburgu w r. 1925 oraz w Ljonie w r. 1926. W lekkiej atletyce konkurowali członkowie organizacji w różnych zawodach lżejszych oraz w strzelaniu, wioślarstwie, piłce nożnej, pływaniu i innych sportach.

Projektowane w r. 1927 zloty będą miały charakter jubileuszowych z okazji 60-lecia „Sokoła".

Własnych gmachów sokolich istnieje około 120, w budowie w chwili obecnej jest około 20. Nadto związek posiada około 120 boisk własnych i około 300 dzierżawionych.

Popierajcie L. O. P. P.

UWAGI.

Z dnia na dzień.

W roku ubiegłym Magistrat sosnowiecki z wielkim tupetem przystąpił do robót miejskich: regulował i brukował ulice i rozprawiał dużo o zatrudnieniu bezrobotnych. Nic dziwnego, bo po poprzednim Zarządzie miasta zostało dużo pieniędzy, a wiadomo, że każdy mądrym się staje i gospodarować potrafi, kiedy ma pieniądze w portfelu.

Ale minęły piękne dni Aranjuezu i obecnie Magistrat, jak to mówią, usiadł, to znaczy nic właściwie nie robi. Szastało się pieniędzmi na prawo, a więcej jeszcze na lewo, a teraz trzeba palce lizać.

Nie tylko jednak brak większej gotówki jest przyczyną zastoju w gospodarce magistrackiej, ale również brak decyzji, brak inicjatywy i coś, co możnaby nazwać nieomal pewnem lekceważeniem obowiązków.

Wiadomo ogólnie, że w Magistracie sosnowieckim jest trzech właściwych, bezpośrednich i odpowiedzialnych gospodarzy miasta: prezydent Bień, wiceprezydent Jarża i ławnik-decernent Kenig.

Wiadomo również, że największą pracę w dziale budowlanym i drogowym mają samorządy w czasie lata. Jest to okres najbardziej gorączkowej pracy nad rozbudową miasta, przy brukowaniu i regulacji ulic itp.

Zdawałoby się więc, że w tym czasie nikogoby nie powinno braknąć przy magistrackim warsztacie pracy.

Dzieje się inaczej.

Nie można mieć za złe tego, że rozpoczęło się od urlopu p. Keniga i że po nim rozpoczął wypoczynek wicepr. Jarża. Natomiast niebardzo można się z tem pogodzić, że gdy obecnie p. Kenig po urlopie wyjechał na kilkotygodniowe ćwiczenia wojskowe, jednocześnie prez. Bień bawi na wsi na urlopie z tem pewnie przekonaniem, że:
— Jakoś tam będzie!

W Magistracie zasiada tylko wiceprezydent Jarża. A kto wie, ile w Magistracie jest do podpisania rozmaitego rodzaju papierków, ten nie zaprzeczy, że p. Jarża niczem się więcej nie może zająć, tylko podpisywaniem różnych zaświadczeń, dokumentów itp., odbywając w przerwach konferencje z interesantami, lub ustanawiając nowe ceny mąki i chleba.

Tak oto prowadzi się gospodarkę miejską z dnia na dzień.

Tymczasem najżywotniejsze sprawy miasta leżą odłogiem.

Weźmy choćby tylko pod uwagę taką np. łaźnie miejską. Miała już być oddana do użytku publiczności w maju, a najpóźniej w czerwcu. Minął maj, minął czerwiec, mija lipiec nawet, a łaźni jak nie było, tak niema.

Mniej ważną, ale wielce charakterystyczną jest sprawa beczkowozu do polewania ulic. Półtora roku temu był dany zadatek na kupno tego beczkowozu, a jeszcze go dotąd żadne oko sosnowiczanina nie widziało. Dobry Stwórca wyręcza od czasu do czasu Magistrat i polewa ulice deszczem.

Albo naprzykład sprawa teatru... Są do rozpatrzenia właściwie tylko dwie oferty pp. Knake-Zawadzkiego i Winiaszkiewicza, bo dyr. Czarnecki, jak wiadomo, ofertę swoją wycofał. Zdawałoby się kwestja nie tak znowu trudna do rozwiązania, tylko trochę energji, orjentacji i decyzji.

Magistrat widocznie nie posiada ani jednej z tych zalet i niejako śpiewa popularną piosenkę:

— Czy mu dać, czy nie dać,
Czy Keniga poczekać?!..

Zdecydujcież się raz już panowie. Dajcie temu, albo innemu, nikt w was piorunami rzucać nie będzie, a jakiś teatr przecież w Sosnowcu być musi.

Obecne magistrackie „z dnia na dzień", ta bezplanowość i odkładanie decyzji na później świadczy, że mamy w Magistracie coprawda ludzi politycznie, jak się to mówi, „wyrobionych", ale za to nietęgich gospodarzy miasta. Nie od rzeczy jest czasem poświęcać czas i energję partji choćby nawet socjalistycznej, ale nierównie pożyteczniejszy jest taki działacz społeczny, który pamięta o każdym kamieniu na ulicy, o każdej cegle w łaźni miejskiej i o beczkowozie.

Zbawcą „klasy pracującej" nie jest ten, który górnolotnie mówi na wiecu i konferencjach partyjnych, ale ten, który pamięta o tem, by „klasa" ta miała się gdzie wykąpać i by nie wdychała w piersi kurzu w dni upalne. (ć)

Rozpustni młodzieńcy w rękach policji.

Nie zostawiać dzieci bez opieki.

Osada Ząbkowice została poruszona wypadkiem rozwydrzenia wyrostków.

Każde pogodne popołudnie niedzielne gromadzi w lasku ząbkowickim na t.zw. „Basiuli" liczne rzesze amatorów świeżego powietrza.

Wśród tych wycieczkowiczów przeważa jednak młodzież, przybywająca pociągami z Dąbrowy i Będzina.

Ubiegłej niedzieli 3 żydków z Dąbrowy: Icek i Moszek bracia Gluzerman oraz Chaim Grynszpan postanowili spędzić popołudnie w lasku na „Basiuli".

Przybywszy na miejsce, zauważyli bawiące się tem również dziewczynki paroletnie, córki miejscowych urzędników kolejowych. Jeden z młodzieńców, podszedłszy do bawiących się dziewczynek, poczęstował je cukierkami, a następnie namówił, obiecując im dać jeszcze coś dobrego, by poszły z nim i jego kolegami w głąb lasu.

Nie podejrzewając nic złego, dziewczęta udały się z nimi w las. W lesie obiecujący młodzieńcy zaczęli robić dziewczętom niecne propozycje, a następnie siłą starali się dopuścić gwałtu.

Jedna z dziewczynek, wyrwawszy się z objęć rozwydrzonego lowelasa, pobiegła do domu i zawiadomiła o całem zajściu rodziców. Zaskoczeni i srodze strapieni tego rodzaju wypadkiem dziewczynki, rodzice dali natychmiast znać policji.

Patrol miejscowej policji otoczył lasek i zatrzymał kilku wycieczkowiczów. Wśród zatrzymanych dziewczynki poznały owych napastników-lowelasów, którzy naturalnie do winy nie chcieli się przyznać. Wzięci w krzyżowy ogień pytań zaczęli się plątać i dawali wyjaśnienia sprzeczne jedno z drugiem. Zostali oni natychmiast osadzeni w areszcie, a sprawa została przekazana prokuratroowi.

Tego rodzaju wypadek charakteryzuje dokładnie rozwydrzenie młokosów, którzy z całym cynizmem posuwają się do tak niecnych wybryków.

Dla rodziców zaś wypadek powyższy powinien stać się przestrogą, by większą uwagę zwracali i nie puszczali dzieci na dalsze spacery bez opieki starszych.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

29 CZWARTEK

Dziś Marty P., Oława Kr.
jutro Julitty i Donatylli.
Wsch. słońca 3.51
Zach. „ 7.34

Osobiste.

Kierownik III komisarjatu p. p. w Będzinie p. komisarz Antczak Jan powrócił z urlopu i z dniem wczorajszym objął kierownictwo komisarjatu.

Zastępujący go w czynnościach kierownika komisarjatu p. komisarz Nowak Feliks został przydzielony do komendy powiatowej p. p. w Będzinie.

Wypłata zasiłków.

Jutro w godzinach popołudniowych PUPP. w Sosnowcu będzie wypłacać zapomogi tym pracownikom bezrobotnym, którzy nie zgłosili się po odbiór pieniędzy w terminie określonym.

Pensje dla kawalerów „Virtuti militari".

W dniu 1 sierpnia b. r. kawalerowie krzyża „Virtuti militari" otrzymają 3-cią ratę pensji przywiązanej do tego odznaczenia w wysokości 75 zł. Ostatnia rata wypłaconą zostanie w dniu 1 października b. r.

Ważne udogodnienie.

Dowiadujemy się, że z końcem bieżącego tygodnia przeniesiony zostanie wydział obrachunkowy z Urzędu skarbowego przy ul. Warszawskiej do Kasy skarbowej przy ul. 3-go Maja.

W ten sposób podatnicy nie będą narażeni na stratę czasu przy płaceniu podatku i chodzenie najpierw do Urzędu skarbowego, a później do Kasy skarbowej, a będą mogli załatwiać wszystko razem w jednem biurze.

Wiadomość tę wszyscy opłacający podatki przyjmą z zadowoleniem bowiem dotychczasowy sposób załatwiania w dwuch biurach oddzielonych od siebie znaczną odległością powodował stratę czasu, a niejednokrotnie nieporozumienia.

Nowe ceny mąki i chleba.

Na wczorajszem posiedzeniu Komisji cennikowej przy Magistracie sosnowieckim ustalono następujące ceny mąki i chleba: mąka 50 proc. — 49 i pół grosza, mąka 70 proc. — 43 i pół grosza. Chleb z pierwszego gatunku mąki 47 i pół grosza, z drugiego gatunku 41 i pół gr. za kilogram.

Wyjazd górników do Belgji.

Zarejestrowani na wyjazd do Belgji górnicy i pomoc górnicza w liczbie 100 osób opuszczają S o s n o w i e c najpóźniej 31 lipca tj. w sobotę. Razem z robotnikami wyjeżdża przedstawiciel jednej z kopalń belgijskich p. Voltyn.

Jakiej kategorji rzemieślnicy nie płacą podatku obrotowego?

Ustawa o podatku obrotowym przewiduje, że rzemieślnicy, którzy pracują sami lub mają nie więcej jak jednego pomocnika—nie płacą podatku obrotowego. Tymczasem urzędnicy skarbowi — niewiedzieć z jakiej przyczyny żądają uiszczenia podatku tego od tej kategorji rzemieślników. Wobec częstych skarg wskazane byłoby, by Ministerjum skarbu ogłosiło urzędowe wyjaśnienie, na którem zarówno płatnicy jak i urzędnicy skarbowi mogliby się oprzeć. Dotychczas sprawa ta nie wychodziła poza ramy notatek prasowych.

Brak posad nauczycielskich.

Kuratorjum okręgu szkolnego warszawskiego w interesie kandydatów do zawodu nauczycielskiego, ogłasza, że wobec braku na terenie tego kuratorjum (miasto st. Warszawa, województwa Warszawskie i Kieleckie) wolnych posad nauczycielskich w szkołach powszechnych przesyłanie w chwili obecnej podań o te stanowiska jest absolutnie bezcelowe.

Opłaty w szkołach średnich.

Celem pokrycia wydatków administracyjno-rzeczowych w szkołach średnich w roku szkolnym 1926 — 1927, wprowadziło Ministerjum oświaty taksę administracyjną w wysokości 45 złotych rocznie od ucznia. Taksy te mają być wpłacone w ratach półrocznych, a to w pierwszem półroczu z uwagi na konieczność zaopatrzenia w opał najpóźniej do 5-go grudnia 1926 r. 25 zł., w drugim półroczu najpóźniej do 5 marca 1927 r. 20 złotych, w wyjątkowych wypadkach w dwuch równych ratach miesięcznych w pierwszem półroczu do końca grudnia br.: w drugiem półroczu do końca maja 1927 r.

Jak należy kasować znaczki stemplowe.

Nietylko ludzie prywatni, ale nawet i władze państwowe mają często kłopoty z nieskasowanemi markami stemplowemi. Należy zatem wyjaśnić, że ustawa i kłopoty z nieskasowanemi markami stemplowemi od wszelkiego rodzaju rachunków opiewa, iż opłaty te „uiszcza się przed doręczeniem osobie obowiązanej" przez naklejenie odpowiedniej marki i skasowanie, które polega na przekreśleniu tej marki, wypisaniu daty i podcyfrowaniu pieczęcią lub podpisem. Jeżeli marka stemplowa nie jest skasowana funkcjonarjusz państwowy nie ma prawa kasowania jej i ma obowiązek taką opłatę uważać za nie dokonaną t. zn. ma prawo zwrócić rachunek czy pismo z marką nieskasowaną tak samo, jakby ta opłata nie była wogóle dokonana.

Ta biurokratyczna metoda interpretowania wymienionego artykułu ustawy naraża nawet urzędników państwowych czy samorządowych na odpowiedzialność jeżeli przyjmą i dalej wyszlą rachunki lub pisma wprawdzie należycie ostemplowane, ale nie mające znaków stemplowych skasowanych.

Pokrzywdzona właścicielka domu.

Przedziwne się teraz rzeczy dzieją na tym świecie. Mówią o niektórym — kamienicznik, a nie wiedzą, że człowiek ten czasem dachu nad głową nie ma. Mówią — gospodarz, a zdarza się, że nie ma on gdzie obiadu ugotować. Oto przykład.

Właścicielką domu przy ul. Grochowej 5 na Pogoni jest p. Wiktorja Chatys, której syn, mówiąc nawiasem, jest obłąkany. „Kamieniczniczka" ta mieszka na strychu w sąsiedztwie bielizny swych lokatorów, którzy nie tylko, że jej nie płacą czynszu, ale do tego dochodzi, że nawet obiadu jej nigdzie ugotować nie pozwolą. „Burżujka" więc gotuje sobie i synowi strawę w domach sąsiednich.

Jedno z mieszkań w tym domu zajmuje kawaler, który swego czasu obiecywał w razie potrzeby opróżnić je. Obiecanka, cacanka, a „gospodyni" na strychu mieszka i o takich mówi się, że należą do „burżuazji".

Wczorajszy targ w Będzinie.

Targ w Będzinie, który stale cieszy się liczną frekwencją kupujących i sprzedawców, wczoraj nie dopisał. Główną przyczyną tak małego ruchu był padający od niedzieli deszcz. Nie dopisali zwłaszcza mieszkańcy z pobliskich okolic Śląska, którzy są najmilej widziani przez kupców będzińskich.

Droga do dworca.

Droga prowadząca od wiaduktu do dworca kolejowego w Dąbrowie jest obecnie w stanie nadzwyczaj opłakanym. Brak trotuarów i doły na tej ulicy tworzą w porze deszczowej drogę poprostu nie do przebycia. Ponieważ jest to teren należący do kolei, przeto władze kolejowe winny pomyśleć o naprawie drogi i doprowadzeniu jej do należytego stanu, by tysiące podróżnych, śpieszących do pociągów nie były narażone na kalectwo.

Budowa szkoły w Klimontowie.

Na posiedzeniu komisji budowlanej w Zagórzu w obecności inspektora szkolnego p. Winiarskiego, przedstawiciela Wydziału powiatowego i urzędu gminy Zagórze zaakceptowano wydane 37,670 zł. 26 gr. na budowę szkoły w Klimontowie. Postanowiono nadal kontynuować budowę drugiego piętra gmachu co było wstrzymane z braku funduszów. Dalszy ciąg budowy prowadzony będzie naraze na koszt urzędu gm. Pozatem postanowiono zwrócić się do Powiatowej kasy oszczędności o zaciągnięcie na ten cel pożyczki w sumie tysiecy złotych.

Odwaga opłacona aresztem.

Słynna w swoim czasie była afera w żydowskiem banku ludowym w Dąbrowie, gdzie kupiec miejscowy Szymon Weksler naciągnął tę instytucję na sumę 20,000 złotych. Pociągnięty do odpowiedzialności Weksler zdążył przed aresztowaniem go ulotnić się i znikł jak kamfora. Wysłano za nim listy gończe. Poszukiwała go policja i prywatni detektywi. Wszystko napróżno, bowiem Weksler sprytnie się schował. Wiadomem tylko było, że nie zginął on śmiercią tragiczną i że gdzieś się ukrywa, gdyż pozostali członkowie jego rodziny na wszelkie zadawane im pytania znacząco się uśmiechali. Biedny zaś wygnaniec tułał się po całym kraju. Był trochę w Będzinie, trochę w Łodzi potem w Białymstoku i u rodziny w Lubartowie, aż w końcu sprzykrzyła się panu Wekslerowi ta wojażerka i powiedziawszy sobie „Niech się dzieje co chce” postanowił wrócić na rodzinne pielesze do Dąbrowy. Postanowienie swe wykonał. Przyjechał do Dąbrowy i wysiadłszy z wagonu zdążał ku domowi. Wtem nogi pod nim zadrżały. Wszystko stracone. Naprzeciwko niego kroczył policjant z groźną miną. Grzecznie się ukłonił i poprosił pana Wekslera, żeby się pofatygował z nim do komisarjatu. Stamtąd zaś, nawet nie zdążywszy przywitać się z rodziną, powędrował do aresztu, gdzie prawdopodobnie przez pewien czas wypocznie sobie po dłuższej podróży.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Częstochowie.

W dn. 12 — 31 sierpnia r. b. w Częstochowie na terenach i w zabudowaniach miejskich odbędzie się Wystawa rolniczo-przemysłowa, zorganizowane pod egidą magistratu m. Częstochowy przez Tow. „Wystawy Polskie” w Warszawie, które w kwietniu r. b. urządzało z wielkim sukcesem Wystawę spożywczo-hygieniczną w Warszawie. Program Wystawy w Częstochowie obejmuje 27 działów z żywym inwentarzem włącznie. Udział w Wystawie zgłosiły najpoważniejsze placówki hodowlane, fabryki, wytwórnie i warsztaty z całego kraju. W czasie trwania Wystawy odbędą się wielkie zawody konne, zjazd straży pożarnych i t. d. Wystawcy korzystają z ulg taryfowych w postaci bezpłatnego powrotu eksponatów, wycieczki zbiorowe również otrzymywać będą zniżki na kolejach. Zgłoszenia i informacje w Centrali Zarządu w Warszawie, ulica Wierzbowa 11, telefon 12—62 Tow. „Wystawy Polskie” oraz w biurze Wystawy w Częstochowie, ulica Panny Marji nr. 62, telefon 1—80.

Wystarczająca legitymacja.

Przy okienku w biurze pocztowym gorączkuje się szpakowaty jegomość który ma odebrać pocztowy przekaz pieniężny.

— Proszę o legitymację.

Jegomość szuka gorączkowo po wszystkich kieszeniach.

— Do djabła! Zdaje mi się że nie mam przy sobie żadnego dowodu osobistego..

— Może pan ma książeczkę wojskową?... Akt ślubny?... Pozwolenie na broń?... Kwit na komorne?...

— Niestety, nic... — jęczy zrozpaczony gość...

Nagle, twarz jego wypogadza się promienieje. Wyciąga z kieszeni mały kwadratowy kartonik.

— Ba oto, coś lepszego jeszcze. Moja fotografja. Niech pani parówna...

Urzędniczka bierze fotografję, przygląda się z początku fotografji, potem jegomościowi i wreszcie mówi:

— Doskonale, zgadza się. Proszę, oto pieniądze.

Unieszkodliwienie awanturnika.

Policja dąbrowska zatrzymała i osadziła w areszcie Michała Miszkiela mieszkańca ulicy Redenowskiej. Miszkiel od dłuższego czasu był poszukiwany przez policję jako znany awanturnik i rzezimieszek.

Kradzież kartofli.

Stanisława Sobierej została nocy wczorajszej schwytana na gorącym uczynku kradzieży kartofli na szkodę Kasprzyka Józefa mieszkańca Dąbrowy.

Zagłębie również ma swój Rogów.

Katastrofa kolejowa w Dąbrowie. — Czy się znajdzie winowajca? Za dużo polityki, za mało obowiązkowości.

Wczoraj o godz. 6 rano na stacji w Dąbrowie wydarzyła się katastrofa kolejowa. Przebieg jej był następujący:

Od strony Ząbkowic zdążał do Dąbrowy pociąg towarowy i wchodząc na stację w Dąbrowie wpadł na manewrujący parowóz z kilku wagonami. Obydwie lokomotywy zostały poważnie uszkodzone, a cztery wagony rozbite. Z obsługi kolejowej został ciężko ranny i przewieziony do szpitala kierownik pociągu towarowego Stanisław Kuczkowski z katowickiej drużyny konduktorskiej oraz lżej ranny Józef Chmielewski, maszynista manewrującego pociągu. Ciężej ranny Kuczkowski został przewieziony do szpitala w Dąbrowie, a Chmielewski opatrzony na miejscu pozostał na kuracji w domu.

Przy poważniejszem zastanowieniu się nad tego rodzaju wypadkiem należy skonstatować z przykrością w pierwszym rzędzie brak należytego poczucia obowiązku wśród funkcjonarjuszy kolejowych, graniczącego z lekceważeniem życia ludzkiego. W krótkim bowiem czasie jestto już 3 z rzędu katastrofa kolejowa. Słusznie ktoś z obecnych przy katastrofie kolejarzy zauważył, że jak dalej tak pójdzie, to Dąbrowa zakasuje osławiony z katastrof kolejowych Rogów. Różnica tylko narazie polega na tem, że w Rogowie zdarzają się ciągle katastrofy z pociągami osobowymi, natomiast w Dąbrowie katastrofie ulegają pociągi towarowe i że w Dąbrowie jest mniej ofiar ludzkich, natomiast straty jakie z tego powodu ponosi skarb państwa są takie same, a koleje państwowe zamiast dawać duże zyski, przynoszą kolosalny deficyt mimo pobierania najbardziej wygórowanych opłat.

Dwie ostatnie katastrofy, które się zdarzyły w bardzo krótkim odstępie czasu jedna po drugiej i w jednym i tym samym miejscu są rezultatem braku należytego dozoru nad linją kolejową. Całą winę wówczas zwalono na tor i parowóz, natomiast nie było żadnego dygnitarza, które opiece powierzono porządek na kolei. Szczątki rozbitych wtedy wagonów pozbierano, kilka razy zjechali wyżsi dygnitarze pochodzili, pokiwali głowami, wzięli djety i wszystko poszło w niepamięć.

Wracając do szczegółów wczorajszej katastrofy zauważyć należy, jak to wyżej zaznaczyliśmy, brak poczucia obowiązku ze strony pracowników kolejowych. W pierwiastkowem śledztwie w sprawie katastrofy nie można było dopatrzeć się winnego. Dyżurny ruchu stwierdza, iż wydał polecenie telefoniczne puszczenia pociągu towarowego na jeden z torów. Zwrotniczy, otrzymawszy polecenie, wyręczał się swoim zastępcą, a tamten znów nie wie jak to się stało, że pociągi się zderzyły. Jednem słowem niema winnego. Dzięki tylko przytomności umysłu maszynisty pociągu towarowego, który w ostatnim momencie widząc, że zjeżdża na niewłaściwy tor, dał kontraparę i udało się uniknąć poważniejszego starcia. Gdyby bowiem przejechał jeszcze parę metrów, to cały pociąg uległby wtedy strzaskaniu i straty byłyby napewno i w ludziach i wagonach znacznie większe.

Po zderzeniu się pociągów, których spiętrzone wagony utworzyły zator, należało dać szybki ratunek i możliwie najprędzej przystąpić do oczyszczenia torów. Tu zeszli się miejscowi dygnitarze ze względu na pośpiech bez „teczek” i zaczęli radzić jak rozpocząć pracę. Nie było takiego, któryby zadysponował, bo taki „urzędowy kawałek” był znacznie trudniejszy do wykonania. Z pod szczątków zmiażdżonego wagonu dopiero policja musiała wydobywać ciężko rannego kierownika pociągu i przewieźć go do szpitala. Pociąg tak zwany „robotniczy” stale znajduje się w Ząbkowicach. Jaki w ratowaniu był pośpiech świadczy fakt, że dopiero przed godziną dziewiątą rano a więc w blisko 4 godziny po katastrofie pociąg z Ząbkowic przybył na miejsce wypadku.

Normalnie drogę z Ząbkowic do Dąbrowy pociąg przebywa w ciągu 15—20 minut. Nic dziwnego, że przy takim pośpiechu ruch pociągów uległ musiał kilkugodzinnej przerwie.

Ciekawi bardzo jesteśmy co w tej sprawie ustali śledztwo specjalnej komisji kolejowej i czy również nie znajdzie winnego.

A przecież nie ulega wątpliwości, że jest tu wina personelu kolejowego. Stanowczo za dużo wśród kolejarzy jest związków związeczków, zajmujących się polityką zamiast pracować nad dopełnieniem wiedzy fachowej swych członków. Ciągłe zjazdy, posiedzenia, wiece nie uświadamiające ogółu o należytym wypełnieniu obowiązków i dające fachowe wiadomości, a sprowadzające na manowce i tych nawet, ktorzyby woleli kroczyć inną drogą.

Rozumiemy doskonale, że wszelkie objawy stworzenia za pomocą zrzeszeń wspólnej platformy pracy nad uświadomieniem swych członków są, rzeczą nader pożądaną, jednakże praca ta powinna iść po drodze dobra ogólnego, a nie demagogicznej politykomanji, grzeszącej przeciwko elementarnym zasadom poczucia obowiązku.

Przez ten właśnie zanik poczucia obowiązku doprowadza się nasze przedsiębiorstwa państwowe a między innemi i koleje do katastrof, co powoduje miljonowe straty i upadek dobra, stanowiącego własność całego społeczeństwa polskiego, a więc w części również samych kolejarzy.

Głosy publiczne.

O higjenę wsi.

Dobrobyt narodu mierzy się ilością zużytego mydła. Pewnik ten życiowy w zastosowaniu do naszej wsi każe się nam rumienić. O ile nam wiadomo ciągle się rumienimy i ciągle... nic nie robimy, ewentualnie chcemy stosować kategorje pracy żywcem przeekspotowane z Zachodu Europy, gdzie przecież całkiem odmienne są warunki życia. Marzy nam się propaganda bardzo kosztowna, budowa drogich łaźni, a zupełnie zapominamy o tem, że jednak wieś polska jest jeszcze pełna analfabetów i mało interesuje się życiem publicznem poza jedną chyba polityką, bo tu istotnie chłop polski okazał duże zainteresowanie dzięki demagogji i nieprzebierającej w środkach taktyce różnego kalibru wziętych z pod ciemnej gwiazdy posłanników i obrońców ludu, którym udało się zdezorjentować i nie przesądzimy, jeśli powiemy, zdemoralizować włościanina zanim stał się obywatelem.

Ale wracamy do tematu! Niedawne to czasy przedwojenne i wielu z nas przypomina sobie wieś polską pod względem hygienicznym z tego okresu. Spotykano kobiety, które po 20 lat nie używały kąpieli; lekarze poborowi opowiadali nam o tem, jak przedstawiała się młodzież wiejska, stająca do superrewizji.

Ci skądinąd dobrze zbudowani i sympatyczni chłopcy dawali fatalne świadectwo o swojej czystości, bo np. w rozbieralni, gdzie ich kilku czekało na swoją kolej — trudno było wysiedzieć przez 5 minut.

Pamiętamy wnętrze wiejskiej izby. Oto normalny obrazek: dorośli, dzieci a obok nich w charakterze sublokatorów prosięta, ptactwo czasem nawet cielę.

Co prawda panowała harmonja w tem towarzystwie, dysonanse zdarzały się zrzadka ale przecież hygiena była pokrzywdzona.

Zdarzało się wprawdzie, że do cichej wioski przyjeżdżała jakaś wyjątkowa nauczycielka, owa „bakalarka” Bałuckiego i ona w miarę swych sił zastępowała komisję sanitarną, była chodzącą propagandą czystości, ale to były sprawy przypadkowe.

Skoordynowanej pracy nie prowadzono, było jedynie trochę, jak powiedzieliśmy, improwizacji, no i bądźmy szczerzy: od tego czasu nic się na lepsze nie zmieniło. Ten sam brudek, ci sami sublokatorzy, te same gnojownie przed domami.

Nikt temu stanowi rzeczy nie przeciwdziała, nikt nie reaguje na to. Mamy wprawdzie garść projektów szeroko obmyślanych, nawiązujących nawet do naszej świetlanej przeszłości, kiedy to wieś polska miała łaźnie ludowe: oglądamy się na czynniki państwowe, jak gdyby rozchodziło się o jakieś gigantyczne zamierzenia — a wieś spokojnie śpi.

Doskonale rozumiemy, że odrazu Europy do przeciętnej chaty włościańskiej się nie wprowadzi, że kwestje walutowe i gospodarcze tamują i zatrzymują w sferze projektów wiele zamierzeń ale przecież zacznijmy od najmniejszego: od litra czystej wody i kawałka zwyczajnego mydła. Przyzwyczajajmy ludność wiejską do czystości i w pierwszym rzędzie powołane są do tego samorządy, również wiele może zrobić inteligencja wiejska, duchowieństwo, nauczycielstwo i t. p. — pozostający w bezpośrednim kontakcie z ludnością wiejską. Od tych czynników powinna pójść inicjatywa narazie naturalnie w skromnych rozmiarach z uwagi na obecną sytuację gospodarczą ale pracę propagandową, obmyśloną należy zacząć.

Jest to bezwzględnym naszym obowiązkiem w stosunku do ludności wiejskiej.

J. P.

ŻYCIE PRZED SĄDEM.

Mirt i łóżko.

W każdem prawie mieszkaniu, gdzie jest panna na wydaniu (gdzie ich niema!) stoi w oknie mniej lub więcej okazały mirt. Po jego wieku można poznać wiek panny, można się także dowiedzieć ile już lat beznadziejnie dziewica wzdycha do jakiegoś paskarczyka, albo przynajmniej footbalisty.

O, mircie, jesteś cudownym wskaźnikiem ubiegającego czasu! A jak ślicznie wyglądasz na skroniach dziewicy zasuszonej, idącej w bieli do stóp ołtarza.. Jak pięknie to będzie, gdy i kiedyś swoją dostojną dziewiczość wianuszkiem z twoich gałązek udekorujeł..

Nic też dziwnego, że czarowne słowo: mirt — u każdego wywołuje albo olbrzymi sentyment, albo łzawe wzruszenie, albo też trzęsiochę łydek i chęć ucieczki gdzie pieprz rośnie. Tymczasem państwo G. ilekroć usłyszą to brzmienie, dostają paroksyzmu gniewu.

No, bo nie wszystko złoto co się świeci. Taki p. Mirt Stanisław nie ma np. nic wspólnego z wianuszkiem, zato posiadał on obszerne mieszkanie, a że potrzeba mu było pieniędzy, odnajął pp. G. jeden pokój. Po trzech miesiącach regularnego płacenia „coś się zepsuło w państwie duńskiem”, p. Mirt bowiem nie otrzymywał ani grosza od swych sublokatorów, a wszelkie nalegania wywoływały tylko drwiny.

Wobec takiego stanu rzeczy, p. Mirt zabrał niesumiennym płatnikom jedyne łóżko, jakie posiadali...

Bez łóżka! To jest chyba najtragiczniejsza z tragicznych sytuacja...

Małżonkowie G. podali skargę do sądu, a p. Mirt za samowolę skazany został na 15 zł. grzywny i prócz tego musi natychmiast zwrócić cenny sprzęt.

Kronika Olkuska.

Opieka chirurgiczna w Olkuszu

Dzięki zaangażowaniu przez szpital św. Błażeja w Olkuszu znakomitego chirurga, d-ra Lubienieckiego, zamieszkałego tymczasem w Kluczach, pomoc w nagłych wypadkach, gdzie natychmiastowy zabieg chirurgiczny jest kwestją życia lub śmierci, może być zapewniona. — Przy skręcie kiszek, zapaleniu wyrostka robaczkowego i wogóle w nagłych wypadkach, chorego odwożono dawniej do klinik krakowskich, a rezultat niewygodnej i dalekiej podróży, tudzież opóźnienie pomocy, najczęściej był taki, że chory umierał w drodze lub na miejscu po przebyciu drogi.;

Dzisiaj bardzo trudne operacje nawet dokonywane są w Olkuszu. Wspomnieć tylko należy operację czaszki (ośrodka mowy Brocka) pewnego pobitego z Bolesławia, któremu rozbito głowę „łomem" żelaznym, co spowodowało pęknięcie czaszki i ukazanie się mózgu na wierzchu. Po operacji, która miała miejsce trzy tygodnie temu, chory odzyskał słuch i mowę i obecnie przechodzi rekonwalescencję. Nie mniej trudnej operacji czaszki dokonał dr. L. na kierowniku robót fabryki „Olkusz", który uległ poważnemu wypadkowi rozbicia głowy.

Dr. Lubieniecki ma zamieszkać w Olkuszu, jako stały ordynator szpitala św. Błażeja, prowadząc jednocześnie ambulatorjum Kasy chorych w Olkuszu.

Pod względem więc szybkiej, a głównie fachowej pomocy chirurgicznej, Olkusz nie jest zapadłą prowincją.

Zawody piłki nożnej

W niedzielę 25 bm. odbyły się na boisku w parku pod Czarną Górą interesujące zawody piłki nożnej T-wa sport. „Vesta" z klubem sport „Sarmata" z Wolbromia.—Członkami obydwuch klubów są pracownicy fizyczni fabryki „Olkusz" (Westen" i fabryki gumy „Wolbrom".

Podczas zawodów przygrywała orkiestra fabryczna. Wynik: 3:3.

Przeczucie czy jasnowidzenie.

A jednak i w naszym zmaterjalizowanym świecie, w wieku elektryczności, radjum i samolotów, zdarzają się rzeczy dziwne, sprawy dla których znaleźć trudno wytłomaczenie i wobec których zawodzi „mędrca szkiełko i oko".

Nasze życie duchowe, to tylko powierzchnia niezbadanego oceanu, to zasłona, za którą ukrywa się cały świat zjawisk dzisiaj jeszcze niepojętych, gdzie czai się tajemnica. Być może, że tam jest źródło natchnienia poetów i jasnowidzenia proroków.

Trudno bowiem tylko przypadkiem tłomaczyć choćby takie tylko n. p. zdarzenie:

Zmarły w sobotę poeta, Edward Słoński, jeszcze w roku 1919 w dniu 1 stycznia w jednym ze swych wierszy prosił, aby gdy umrze zamiast rycerskiej szpady, położono mu do trumny ostatnią cegłę ze soboru na Placu Saskim.

Wiersz ten brzmi:

A gdy mi serce pęknie
z radości czy zachwytu,
że nastał już i dla nas
czas prawdziwego świtu.

połóżcie mi na trumnie,
jak szablę pod obrazkiem,
ostatnią cegłę z gruzów
cerkwi na placu Saskim.

W sobotę uprzątnięty z resztek soboru Plac Saski oddano uroczyście rządowi i... w sobotę zakończył życie Edward Słoński.

Życzenie jego, wypowiedziane przed 7 laty spełniło się w taki dziwny, wstrząsający sposób.

Czy to był tylko zbieg okoliczności? Nie wiemy.,

Przygoda na kuracji.

Skandalik zagłębianki w Ciechocinku.

ANONIM PRZYCZYNĄ WIELKIEJ AWANTURY. — ZDRADZONY MĄŻ-DETEKTYW, TROSKLIWY LEKARZ I... CO DALEJ?

Ubiegłej niedzieli kuracjusze w Ciechocinku mieli w nocy nielada sensację. Oto stał się skandal, jakiego oddawna już nie było, a którego nie powstydziłyby się wcale i wielkie zagraniczne bady.

Młoda mężatka

Ciechocinek nie od dziś słynie z tego, że ma kąpiele zbawcze dla całego szeregu chorób, a w pierwszej linji dla reumatyzmu. Czy tak się rzecz ma, postanowiła przekonać się p. Anna X..., żona kierownika jednej ze znanych firm w mieście naszem. Toteż w tym sezonie zjechała do Ciechocinka i oddała się pod opiekę jednego z lekarzy, tam ordynujących. Ten po zbadaniu organizmu pani Anny przepisał jej wzięcie 20 kąpieli, które ją miały zupełnie uzdrowić, conajmniej na rok jeden. Poczęła więc nasza pacjentka kąpać się, a przytem zwracać powszechną uwagę, jako młoda, ładna i do tego samotna mężatka.

Lekarz wolno praktykujący.

Wpadła ona — jak to mówiła — w oko innemu lekarzowi, o wiele młodszemu od tego, który ją leczył. Wkrótce oboje zbliżyli się do siebie i widywali się zwykle podczas koncertów. Wnet ci i owi, zawistni i złośliwi poczęli mówić, a raczej szeptać, że lekarz adoruje dyrektorową. Rzecz wcale nie zdrożna. Dla złych języków jednak podatna do plotek. Toteż jakaś złośliwa ręka skreśliła anonim do męża, w którym donosiła o amorach lekarza wobec pani Anny.

Zdradzony mąż w roli detektywa.

Po przeczytaniu listu zdradzony mąż chwycił się za głowę, chcąc przekonać się, czy też nie ma przyprawionych rogów. Gdy tych pod ręką swoją nie mógł wyczuć, napisał list do żony, oznajmiając jej że w sprawach urzędowych wyjeżdża do Lwowa, sam zaś wsiadł do ciechocińskiego pociągu i w niedzielę przed wieczorem dotarł do miejsca. Po przyjeździe pozostał incognito w oddalonym małym pensjonacku, a dostawszy się potem na koncert, zaczął odgrywać rolę detektywa i począł inwigilować ruchy swej żony. Był pod drzwiami mieszkania i nadsłuchiwał, zaglądał przez okno i obserwował restaurację.

Zabawa i fatalny z niej powrót.

Na nieszczęście swoje pani Anna, nic nie przeczuwając, zapragnęła tego wieczora udać się na dancing. Mąż-detektyw wobec tego inwigilował dancing, zaglądając do wnętrza przez okno.

Zegar wskazywał już godzinę pierwszą po północy. O tym czasie „reumatyczna" młoda mężatka opuściła dancing i udała się do domu, w którym zajmowała jeden pokój na wysokim parterze. Po chwili za nią wszedł także lekarz, za którym zawarły się drzwi bramy wchodowej, a zgrzyt obracanego w zamku klucza przerwał chwilowo panującą dokoła ciszę nocną. Wszystko to obserwował mąż i po upływie kilku minut począł dobijać się do drzwi, nawołując żonę, by mu otworzyła drzwi.

Ucieczka i pościg

Przerażona żona nagłem odezwaniem się męża, początkowo zachowała spokój, nie wiedząc, co ma czynić. Z kłopotu jednak wybawił ją adorator-lekarz, który wyskoczył oknem na ogród, a potem przez parkan wydostał się na ulicę, umykając przed wzburzonym mężem. Gdy pani Anna nie otwierała drzwi, mąż jej począł silniej pukać i grozić strzelaniem. Tymczasem gospodarz domu usłyszał gwałtowne walenie do bramy. Przebudzony wstał i w negliżu wyszedł przed dom. Wściekły „rogacz", sądząc, że to kochanek żony ucieka w białem ubraniu, zaatakował niewinnego gospodarza, który cofnął się do domu. W obawie przed strzałem schronił się do jednego z pokoi, w którym była również sama kuracjuszka, a gdy tam usiłował dostać się tropiący go mąż, gospodarz domu ze strachu wyskoczył przez okno.

Wtem ze swego pokoju wybiegła pani Anna i wołaniem: **„Janku, Janku, co ty robisz?"** pohamowała swego męża. Ale tylko na chwilę. Oto w jej pokoju wybuchła teraz scena małżeńska. Krzyk, kłótnia i uderzenia. Zazdrosny i zirytowany mąż pobił żonę laską.

Mieszkańcy tak nagle rozbudzonego domu już do rana nie spali i żywo komentowali całe zajście. Tymczasem pani Anna tłomaczyła mężowi, że lekarz, który był u niej w niczem nie zawinił, że wobec niej zachował się poprawnie, a że na dancingu dostała szalonego bólu głowy, więc poczciwy doktór przyniósł **jej tylko proszek.** I w chwili, gdy właśnie badał jej puls, mężuś, w gorącej wodzie kąpany, niepotrzebnie wywołał taki skandal.

Rano lekarz ów zetknął się z mężem pani Anny i rzecz całą ze swej strony wyjaśnił tak, że mąż zupełnie uspokoił się, czyniąc sobie wyrzuty, że na podstawie anonimu podejrzewał swoją żonę o romanse. Przytem wyraził podziękowanie d-rowi za to, że nietylko w dzień opiekuje się on swoimi pacjentami, ale także w nocy otacza ich troskliwą opieką.

Następnie uspokojony już spakował rzeczy swej żony i wraz z nią południowym pociągiem opuścił Ciechocinek, podziwiając ożywcze jego kąpiele, które w tak krótkim czasie ludziom usuwają z nóg reumatyzm i pozwalają im dancingować.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Budowa polskiej floty handlowej.

Organizacja towarzystwa żeglugi morskiej z 10 miljonowym kapitałem

Nader doniosła sprawa powołania do życia wielkiego polskiego towarzystwa żeglugi morskiej ruszyła z martwego punktu. Program i statut towarzystwa pod nazwą „Polska Żegluga Morska" dawno już są gotowe i były rozważane w gabinecie Wł. Grabskiego przez radę i komitet ekonomiczny ministrów. Do towarzystwa w charakterze członków założycieli przystąpiły już wszystkie większe banki, instytucje handlowe, przemysłowe i społeczne.

Kwestja subwencyj rządowych nastręczała dotąd największe trudności. Założyciele, oraz Bank gospodarstwa krajowego, który w realizacji projektu bierze wydatny udział, uważając, że bez zapewnienia towarzystwu stałych subwencyj w wysokości miljona zł. rocznie w ciągu lat 10, projekt nie ma szans urzeczywistnienia. Od niejakiego czasu Bank gospodarstwa krajowego prowadzi w tej sprawie rokowania z p. ministrem skarbu Klarnerem i jest nadzieja, że i ta główna przeszkoda zostanie usunięta. W razie przyznania subwencji rządowej zakończą się rozpoczęte pomyślnie pertraktacje z grupami finansowemi włoskiemi i angielskiemi w sprawie zasilenia 10 miljonowego kapitału zakładowego kapitałem zagranicznym do wysokości 40 proc. ogólnej sumy.

Narazie projektowane są regularne połączenia morskie Gdańska i Gdyni z Anglją i portami państw Skandynawskich i Bałtyckich. Do Anglji statki pod banderą polską wywoziłyby masło, jaja, cukier, mrożone mięso i t. p., odbierając obcym towarzystwom żeglugi olbrzymie zyski, które ciągną z przewozu naszych surowców i towarów zagranicę.

KRONIKA GOSPODARCZA.

Import i eksport polsko-rosyjski. Czerwiec r. b. w handlu polsko-sow. wykazał zwyżkę importu nad eksportem. Z Rosji w tym miesiącu sprowadzono 357 wagonów, w tem rudy żelaznej 279, ryb 28, tytoniu 23, jęczmienia 13, prosa 11, innych ładunków 3 wagony.

Wysłano z Polski do Rosji 66 wagonów, w tem wełny drzewnej [illegible], rur żelaznych 11, cynku 10, parafiny 7, obrabiarek 3, garnków żelaznych 2, przyborów wodociągowych 2, barwników 2, liczników 1, farb 1, różnych 8.

Kupcy skandynawscy w Łodzi. Do Łodzi przyjeżdża w bieżącym tygodniu szereg poważnych przedstawicieli kupców skandynawskich, dla dokonania tranzakcji na większe sumy. Kupcy ci zakupili już przed kilku dniami w Białymstoku większe partje towarów do krajów skandynawskich, obecnie zamierzają przeprowadzić zakupy na terenie Łodzi.

Interwencja wojewody Ossolińskiego. Wojewoda p. Ossoliński ma interwenjować w Ministerjum przemysłu i handlu w związku z nieuwzględnieniem oferty fabryk łódzkich na większą dostawę sukna do Ministerjum spraw wojskowych. Zamówienie to w wysokości 120.000 metr. zostało w całości uskutecznione w Bielsku, co ze względu na krytyczny stan bezrobocia w Łodzi, wywołało tu zaniepokojenie.

Miljon rubli wpłynie do Polski. Wczoraj przybył do Warszawy z Charkowa prezes południowego trustu rud, I. Matrosow, który ma od Wniesztorgu pozwolenie na zakup w Polsce ewentualnie w Niemczech różnych artykułów technicznych na sumę jednego miljona rubli zł. Po zaznajomieniu się z cenami i jakością polskich wyrobów I. Matrosow wyjedzie w tym samym celu do Berlina.

Po zawarciu pierwszej tranzakcji na węgiel polski, Narkomat do spraw handlu zewnętrznego projektuje dalsze zakupy naszego węgla, które jak dowiadujemy się, będą następowały po wykonaniu zamówionych dostaw. Wogóle wedle obliczeń sowieckich rynek rosyjski będzie potrzebował około miljona ton polskiego węgla rocznie w ciągu kilku lat najbliższych, dopóki produkcja zagłębia Donieckiego nie zostanie odpowiednio powiększona.

Z Funduszu bezrobocia. Jutro odbędzie się posiedzenie komisji regulaminowo-budżetowej Zarządu głównego Funduszu bezrobocia dla rozważenia szeregu zagadnień finansowych, dotyczących akcji zasiłkowej Funduszu bezrobocia, między innem zatwierdzenia preliminarjum budżetowego na sierpień br.

W dn. zaś 31 bm. odbędzie się posiedzenie komisji do spraw zabezpieczenia pracowników umysłowych, celem rozważenia zagadnień, dotyczących zarówno ustalenia akcji zasiłkowej dla tej kategorji bezrobotnych, jak również akcji pomocy doraźnej.

Giełda warszawska.

Warszawa, 28 7 lipiec.
(Notowanie w złotych.)

Nowy Jork — 9.07
Dolar — 9.04
Londyn — 44.30
Paryż — 22.30
Wiedeń — 129.00
Praga — 27.00
Włochy — 28.80
Szwajcarja — 176.53
Holandja — 365.50
Belgja — 22.35
Sztokholm —

Po przeczytaniu „Iskry" dawajcie ją do przeczytania sąsiadom, których nie stać na kupno gazety.

Z całej Polski.

Tężec wśród koni.

Wśród koni, przebywającego w Łopusznej na Spiszu 23 pułku artylerji polowej, na skutek wilgoci pojawił się tężec. Aby niedopuścić do rozszerzenia się choroby, dowództwo pułku zarządziło odseparowanie koni zarażonych dzięki czemu udało się zapobiec dalszemu szerzeniu się epidemji.

Nowa miejscowość letniskowa.

W Nowej Białej na Spiszu rozpoczęto przygotowanie pomieszczeń letniskowych, które przerabiane są z mieszkań góralskich. Jednocześnie prowadzone są prace nad ułatwieniem komunikacyjnem dla przyciągnięcia letników. Wobec bardzo dobrych warunków klimatycznych i ładnego położenia Nowa Biała ma duże warunki rozwoju.

Ludność wiejska a plaża.

Na jednym z letnisk pod Wilnem we wsi Czarny Bór letnicy urządzili sobie plażę. Wywołało to zatarg z miejscową ludnością wiejską, która skarżyła się władzom, iż uważa plażowanie za demoralizację i zażądała na przyszłość zaniechania używania plaży.

Rozbudowa Gdyni.

W związku z dalszą rozbudową m. Gdyni zamierzona jest budowa szkoły, której kosztorys wynosi 400 tysięcy zł. Kosztorys został przez odnośne ministerjum zatwierdzony i przyjęty. Powstają jednak trudności materjalne, gdyż z przyznanej subwencji Rząd miastu dotychczas jeszcze nic nie wypłacił. Mimo to władze miejskie w Gdyni wszelkiemi siłami starają się o rozwój miasta przynajmniej w rozmiarach skromnych. Wkrótce powstanie prowizoryczny wodociąg w kilku punktach miasta, który konieczny jest na wypadek pożaru, jak również do polewania ulic.

Rozdrażnienie wśród robotników w Łodzi.

Na ogólnej konferencji delegatów robotniczych przemysłu łódzkiego po burzliwej dyskusji, postanowiono jeszcze raz wystąpić do przemysłowców z żądaniem podwyższenia płac, naznaczając pewien termin prekluzyjny, po którym robotnicy podejmą bezwzględną walkę realizacji swoich postulatów. Rozdrażniony nastrój na zebraniu wywołany był nieudzieleniem przez przemysłowców żądanej przez robotników odpowiedzi w sprawie podwyżki płac mimo długiego terminu, który posiadali przemysłowcy dla zajęcia stanowiska.

Gehenna hańby za raj miłości.

SKANDAL W SALONACH PETERSBURGA. — FAŁSZERSTWO WEKSLI BANKIERA. — UCIECZKA ROTMISTRZA. — TAJEMNICZY LIST.—U „BOSIAKÓW". —PRACE I ORGJE. — TRAGICZNA ŚMIERĆ. — PAMIĘTNIK. — RÓŻE CZERWONE JAK KREW I MIŁOŚĆ. SAMOBÓJSTWO BANKIERA.

Na kilka lat przed wojną służył w Petersburgu w jednym w konnych pułków gwardji rotmistrz T. W pułku i u swych przełożonych uchodził on za wzorowego oficera. Nadzwyczaj służbisty, gorliwy i dbały o dobro podwładnych, cieszył się ogromną sympatją wśród nich jak również i wśród swoich kolegów. Pozatem rotmistrz T. był bardzo popularny we wszystkich sferach stolicy. Znaczny majątek pozwalał mu

prowadzić szeroki tryb życia.

Ulubieniec salonów i pań, obecny był na wszystkich zabawach i zebraniach, na których, dzięki swej ogładzie towarzyskiej, wesołemu usposobieniu i pięknej powierzchowności był zawsze ośrodkiem zabawy i wesołej rozmowy. Świetny sportsman odnosił liczne zwycięstwa na wyścigach i hippicznych zawodach w Carskiem Siole i Peterhofie.

Pewnego dnia rozeszła się wieść o skandalu, który uczynił głębokie wrażenie w salonach i na turfie stolicy: rotmistrz T.

dopuścił się fałszerstwa weksli znanego bankiera Samuela W.

Policja, która udała się do mieszkania rotmistrza, celem zaaresztowania go, znalazła mieszkanie puste. Służący rotmistrza oświadczył, że jego pan wyjechał poprzedniego dnia i więcej do mieszkania nie powrócił. Przed wyjściem napisał list, który włożył do koperty niezadresowanej i pozostawił go na swem biurku. Ajenci policyjni otworzywszy kopertę, znaleźli w niej następujących kilka słów: „Wiem o grożącym mi skandalu. Jestem niewinny. Bronić się nie chcę. Wyjeżdżam. Rotmistrz T."

Wszystkie poszukiwania za zbiegiem okazały się bezowocne. Rotmistrza T. nie odnaleziono. Sprawa jego była długo jeszcze tematem rozmów w salonach Petersburga.

* * *

W odeskim porcie istniała „instytucja" t. zw. „bosiaków". „Bosiakami" nazywano tragarzy portowych, używanych do najcięższych robót przy wyładowywaniu okrętów. Specjalna ta „kasta" składała się z ludzi wykolejonych i przypominała skład sławnej Legji cudzoziemskiej francuskiej. Wśród „bosiaków" można było napotkać księcia, którego przyłapano na fałszywej grze w klubie, profesora uniwersytetu, mającego zatarg z przepisami obyczajowemi, zbankrutowanego bankiera, ofiarę zawiedzionej miłości itp. Różnorodna ta czereda wykolejeńców życiowych przepędzała dzień na twardej, ciężkiej pracy, wieczory zaś i nierzadko noce

na najwyuzdańszych orgjach i pijatykach

w szynkach i spelunkach portowych.

Pewnego dnia „bosiakom" przybył nowy towarzysz. Był to wysmukły, przystojny mężczyzna, lat około 35. Skąd przybył i jakie było jego właściwe nazwisko, nikt nie wiedział. Nowy przybysz nie uzyskał przychylnego przyjęcia. Od swych towarzyszy i orgji pijackich trzymał się zdala. Po skończonej całodziennej pracy, kiedy „bosiacy" spieszyli do szynków portowych, on zwykł był siadywać na brzegu morza i długiemi godzinami wpatrywał się w daleką panoramę fal. Praca jego odznaczała się dziwną „zawziętością". Pracował

jakby pracą chciał ból zabić.

Nigdy nie widziano uśmiechu na jego wąskich, zaciśniętych ustach. Nie lubiący go towarzysze „bosiacy" nadali mu pseudonim — „zakonnik".

Przeszło kilka lat. „Zakonnik" zawsze pozostał tym samym. Pracował i marzył. Z czasem niechęć towarzyszów zmieniła się w podświadomy szacunek dla tej tak odrębnej od nich natury. Pewnego skwarnego południa, gdy „zakonnik" zajęty był około spuszczania ciężkiego dźwigu, wyładowywującego węgiel z okrętu, dźwig oberwał się i swym ciężarem go przygniótł. Z pod dźwigu wydobyto „zakonnika"

ze złamanemi nogami i nadwyrężonym stosem pacierzowym.

Po przewiezieniu do lecznicy miejskiej i ułożeniu na łożu szpitalnem, „zakonnik" w malignie bredził. Słowa chaotyczne, które w gorączce wypowiadał, były niezrozumiałemi. W jego bredzeniu powtarzały się słowa: „pojedynek", „słowo", „to zbrodnia" itp.

Po trzech dniach cierpień „zakonnik" umarł. Władze szpitalne, którym niewiadomem było nazwisko „zakonnika" — wszczęły dochodzenie. W małej izdebce, którą zamieszkiwał w odległej portowej dzielnicy wśród skromnych tobołków nieboszczyka znaleziono zapieczętowaną kopertę. Gdy ją otworzono, okazało się, iż zawiera ona pamiętnik „zakonnika". Z pamiętnika okazało się, iż „zakonnik" był identycznym z zaginionym rotmistrzem T. Pamiętnik

rozjaśnił tajemnicę wielkoświatowego petersburskiego skandalu,

który przed laty poruszył stolicę. Zarazem została wyjaśniona treść pozostawionego listu, w którym rotmistrz T. mówił, że wiedząc o skandalu, który wkrótce wybuchnie a w którym jest niewinnym — znika. Dalej okazało się, że dawny „lew salonów" stolicy uległ ohydnemu szantażowi: Rotmistrz T. ubóstwiał i

miał romans z żoną bankiera Salomona W.

Romans został odkryty przez bankiera. Rotmistrz, któremu bankier oświadczył, że wie o zdradzie żony, wyraził gotowość dać wszelkie zadośćuczynienie zdradzonemu mężowi. Zdradzony mąż wykorzystywując dane przez rywala słowo, zemścił się okrutnie.

Żądał mianowicie sfałszowania weksli

Rotmistrz T., kochający żonę bankiera nad życie, pamiętny na dane słowo, podpisał żądany fałszywy weksel. Tem samem podpisał on swój wyrok śmierci cywilnej...

Zwłoki rotmistrza T. przewieziono do Petersburga. Dziś jeszcze widzieć można na cmentarzu „nowdławskim" płytę, na której wyryty jest napis:

„Tu spoczywa ten, który dla miłości zniósł hańbę"...

Płytę tę kazała umieścić pewna pani, która często długo klęcząc nad grobem, składa na nim pęk purpurowych, jak miłość i krew róż...

* * *

W rocznicę śmierci rotmistrza T. sensację wzbudziło samobójstwo znanego w stolicy bankiera Samuela W...

Wieści z Rosji.

Tajemnicza sprawa.

Moskiewska „Prawda" donosi: „Na początku 1925 r. trybunał wojskowy w Piotrogrodzie skazał na karę śmierci nieznanego osobnika, oskarżonego o kontrrewolucję. Osobnik ten podał w sądzie zmyślone nazwisko Kozłow. Sąd najwyższy zmienił wyrok, nakazując ponowne rozpatrzenie sprawy. Prowadzone od roku śledztwo ustaliło niezbicie, że osobnik mianujący siebie Kozłowem, brał udział w wielu organizacjach kontrrewolucyjnych, m. in. w organizacji księcia Oldenburskiego. Utrzymywał również stosunki z organizacją Tangancewa, oraz słynnym szpiegiem francuskim Paulem Duksem. Od 1917 r. znajdując się w szeregach armji czerwonej Kozłow działa na korzyść kontrrewolucji. Ustalono, że zajmując wysokie stanowisko w armji sowieckiej, brał on bezpośredni udział w powstaniu jarosławskim w r. 1918. W 1924 r. Kozłow został aresztowany i znajdował się w więzieniu razem z pewnym szpiegiem polskim, któremu zakomunikował szereg tajnych danych, dotyczących fortecy kronsztadzkiej. Szpieg ten miał być zwolniony i chciał wykorzystać te dane po uwolnieniu. Wzamian podzielił się on z Kozłowem trucizną przy pomocy której ten ostatni usiłował dokonać samobójstwa. Prawdziwego nazwiska Kozłowa nie ustalono. Sprawa jego zostanie ponownie rozpatrzona w sierpniu rb.

Z TAJEMNIC PONUREJ ZBRODNI.

Powieść napisana przez K. N.

(Ciąg dalszy)

101)

Myśli te zbrodnicze poczęły się rozwijać w umyśle nędznika, z chwilą ustalenia swego pobytu w Zawoi...

Znając herkulesową siłę fizyczną Jerzego, oraz wszystkie przymioty, nabyte w czasie dwudziestoletniego życia wśród indjan, a mianowicie: instynkt czytania myśli ze wzroku człowieka, nieomylną celność strzału, ozujność słuchu niesłychanie wyrobioną... bystrość wzroku czynnego tak w dzień jak i wśród ciemności... oraz inne warunki dodatnie tego człowieka... wiedział dobrze najprzód, iż trudnego i niebezpiecznego podejmuje się zadania, ale od czegóż są drogi pośrednie i środki im odpowiednie, aby się niemi posiłkować?

Zbieg okoliczności czy sam szatan z piekła przychodziły nędznikowi z pomocą.

Potrzebował trzech rzeczy, aby rozpocząć dzieło należycie: wspólnika, jakim powinien był człowiek w sile wieku, energiczny, z sumieniem elastycznem, słowem łotr, nieustępujący w niczem projektodawcy... Dalej, wydobycia się po za obręb pańskiego oka w znaną mu dobrze okolicę, celem odnalezienia tegoż wspólnika... Wreszcie zupełnego odseparowania się od pałacu, aby niecne swe czyny spełniać w zupełnej tajemnicy.

O ile wiemy z poprzednich wypadków, dwa ostatnie warunki sprzyjające sam nieprzyjaciel podawał mu w rękę.

Pozostała kwestja, dotycząca pomnika.

Co do niej właśnie słów kilka musimy powiedzieć.

A najpierw, faktem było, iż stosunki rodzinne Tereńskich, Andrzej znał od najdawniejszych czasów. Kilkakrotnie w ostatnich latach bywał z swym panem w Krakowie.

Za każdym pobytem, hrabia stawał w jednym i tym samym hotelu, prawie w sąsiedztwie domu, gdzie u kuzyna swego przebywał Celestyn Tereński.

Dlaczego Andrzej bez rozkazu hrabiego, a więc bez wiedzy jego, odwiedzał młodego Celestyna? Co było powodem gorliwości z jaką badał najdrobniejsze szczegóły, dotyczące jego egzystencji?..

Byłżeby to wyrzut sumienia u zbrodniarza, który pragnie wynagrodzić dziecku życzliwością, krzywdę wyrządzoną jego rodzicom?..

On sam nie umiałby na to odpowiedzieć..

Był to poprostu jakiś dziwny, niczem nieokreślony pociąg... coś w rodzaju tych psychicznych objawów, iż morderca krąży około miejsc, gdzie popełnił zbrodnię, w dziecku tem widział więc ofiarę przestępstwa, które ciągnęło go ku sobie.

Celestyn posiadał wrodzone zalety umysłu, które rozwijając się w dodatnich kierunkach, doszedłby do wysokich rezultatów społecznego stanowiska w świecie. Tym umysłem spostrzegawczym i pojętnością nad wiek, rozpoznał odrazu nowe swoje położenie wśród którego żyć stało się jego udziałem.

Zauważył więc, iż brat jego matki, o wiele od niej starszy, był to człowiek oschłego serca egoista, stary harpagon, który, zrobiwszy majątek na handlu wełną, starał się wypożyczaniem drobnych kapitałów kramarzom, powiększać swoje mienie. Całe zagospodarowanie domu składało się, z chwilą zjawienia się Celestyna, z pana domu, panny Krystyny, kobiety przeszło pięćdziesięcioletniej, dawnej jego przyjaciółki, a obecnie gospodyni i jedynej osoby w świecie, posiadającej jego zaufanie, oraz kilku kotów, które były ulubieńcami tej ostatniej.

Dom prowadzony był na stopie wielkiej oszczędności, a stróż kamienicy był jednocześnie lokajem, nosi-wodą, karmicielem ulubieńców panienki, jak ją nazywał, a często gęsto używany był jeszcze do zakupu skromnych prowiantów, zwłaszcza w dni słotne i mroźne.

Kamienica była trzypiętrowa, posiadająca cztery okien z frontu i tyleż od podwórza na każdem piętrze. Pan Florjan zamieszkiwał na parterze trzy pokoiki i kuchenkę, gdyż drugą połowę tegoż zajmował handlarz skór, posiadający sklep z jednem oknem.

Jakie pobudki skłoniły znanego ze swej oszczędności Jelskiego do tak pochopnego zaopiekowania się swym siostrzeńcem, zagadką było dla sąsiadów. My wszelako objaśnimy iż był to poprostu wzgląd sumienia starca, które dźwigało pewne nieuczciwe na siebie rachunki z siostrą, z czasów odległego jej panieństwa... a także obawa, czy ów zjawiający się gagatek nie posiada dawnych korespondencyj, mogących pretensje jego matki udowodnić.

O tej ostatniej okoliczności można się było przekonać jedynie, tylko w ten sposób, gdy chłopiec będzie się znajdował pod jego dachem. Jak wszystkiemi innemi, tak i tą kwestją zadysponowała panna Krystyna, która, mówiąc nawiasem, pragnęła sama jedynie zagarnąć talary przeszło siedmdziesięcioletniego starca, decydując się już jako przymuszona oddać na pastwę spadłego z nieba siostrzańca starą zrujnowaną kamienicę, której zbyt długiej egzystencji sama nie rokowała.

Dla szczupłości lokalu pomieszczono przybysza w pokoiku pod strychem, który jako tako staraniem panny Krystyny doprowadzony został do stanu mieszkalnego.

Ponieważ chłopiec posiadał znajomość języków i pewien spryt rachunkowy, pan Florjan przez stosunki swe potrafił go umieścić jako praktykanta w pewnym domu handlowym, gdzie za ośm godzin zajęcia dziennego otrzymywał piętnaście guldenów miesięcznie, któr dozwolił mu wujaszek obracać na ubranie, dając życie i pomieszkanie bezpłatnie.

Taki był początek zawodu Celestyna w warunkach, jak widzimy, pozbawionych wszelkiej moralnej opieki, co przy wrodzonych skłonnościach młodzieńca, stało się zupełną ruiną przyszłych jego losów.

Dopóki nie spotykał się z Andrzejem, co trwało lat parę, wszystko szło jako tako, a nawet zdolnościami potrafił się wybić na posadę korespondenta, która mu przynosiła tysiąc guldenów rocznie. To też mieszkał już oddzielnie, w mieście, zajmując lokalik bardzo przyzwoity, a tylko dla podtrzymania stosunków z bogatym wujaszkiem zachodził doń codziennie na obiad. (d. n.)

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu II rewiru Sosnowieckiego, kancelarję swą przy ul. Szenowskiej 28 w Sosnowcu mający na zasadzie art. 1030 P.C. o godzinie 12 w południe w Sosnowcu przy ulicy Pogotowia pod nr. 5 w mieszkaniu Adama Wrześniewskiego, to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w I terminie ruchomości oszacowanych na 700 zł., a należących do Adama Wrześniewskiego składających się: z mebli narzecz T-wa Handlu Skórami Zjednoczonych Szewców w Sosnowcu.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

4233 Komornik Sądowy H. Michelis.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu II rewiru Sosnowieckiego kancelarję swą przy ul. Szenowskiej 28 w Sosnowcu mający, na zasadzie art. 1030 P.C. obwieszcza, iż w dniu 5 sierpnia 1926 r. o godzinie 1-szej popołudniu w Sosnowcu przy ul. Modrzejowskiej w Halach Rozwoju pod nr. 30 w składzie obuwia Adama Wrześniewskiego, to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w I terminie ruchomości oszacowanych na 1,777 zł., a należących do Adama Wrześniewskiego składających się: z urządzenia sklepowego 23 par obuwia damskiego, 17 par pantofli damskim i 5 par obuwia męskiego na rzecz Abrama Rechnica.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

4232 Komornik Sądowy Michelis.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu II rewiru Sosnowieckiego kancelarję swą przy ulicy Szenowskiej 23 w Sosnowcu mający na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 5 sierpnia 1926 r. o godz. 10-ej rano w Sosnowcu przy ul. Warszawskiej pod nr. 8 w sklepie Stanisława Zórawskiego, to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w I terminie ruchomości oszacowanych na 1720 zł., a należących do Stanisława Zórawskiego składających się: z kotłów do gotowania, maszynek do lodów, odważników, młynków i maszynek na rzecz firmy Krzysztof Brud i Syn.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

4230 Komornik Sądowy H. Michelis.

OBWIESZCZENIE.

P. O. Komornika Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru Dąbrowskiego J. Chrząstowski, zamieszkały w Dąbrowie Górniczej przy ul. Stacyjnej nr. 10, dom Ciesielskiej na zasadzie art 1030 P.C. obwieszcza, iż w dniu 6 sierpnia 1926 r. o g. 10 rano w Dąbrowie przy ul. 3-go Maja pod nr. 15 w składzie aptecznym należącym do Gabrjela Lajtnera, to jest w miejscu przechowania przedmiotów odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w I terminie, oszacowanych na 1510 zł., a należących do tegoż Gabrjela Lajtnera składających się: z maszyny do pisania „Ideal", z urządzeń sklepowych, biurka dębowego, soli kaustycznej i t. p. na rzecz firmy „D Magister Klawe".

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

4237 P. O. Komornik Sądowy: J. Chrząstowski.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu II rewiru Sosnowieckiego, kancelarję swą przy ul. Szenowskiej nr. 28 w Sosnowcu, mający na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 10 sierpnia 1926 roku o godzinie 11 rano w Zagórzu przy ulicy Miraszewskich w cegielni Stanisława Urbańczyka to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w I terminie ruchomości oszacowanych na 600 zł., a należących do Stanisława Urbańczyka składających się: z 20.000 sztuk cegły na rzecz Wojciecha Kukulki.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

4231 Komornik Sądowy H. Michelis.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu W. Konopka, zamieszkały w Będzinie, ulica Małachowskiego 36 podaje do wiadomości, że w dniu 5 sierpnia r. b. od godziny 10-ej rano w magazynie Moszka Rozenberga „Merkury", na torze kolejowym przy stacji Będzin na pokrycie należności M. Tosiewicza odbędzie się sprzedaż drogą licytacji majątku ruchomego, własności pozwanego, Herszlika Kutnera w ogólnym szacunku zł. 720 składającego się ze 120 worków soli potasowej.

Bliższe szczegóły u komornika.

4249 Komornik Sądowy W. Konopka

Syndyk tymczasowy firmy „Ignacy Piecuowicz w Olkuszu"

zawiadamia wierzycieli, że drugi i ostateczny termin sprawdzania wierzytelności wyznaczony został przez Sędziego Komisarza na dzień 13 go sierpnia 1926 r. o godzinie 13 w gmachu Sądu Okręgowego w Sosnowcu.

Syndyk tymczasowy

4245 Bolesław Jasiński adwokat.

ZAKŁADY DRUKARSKIE

Akc. Tow. DRUKARSKIEGO i WYDAWNICZEGO „KURJER ZACHODNI" S. A.

Sosnowiec, ulica Dęblińska Nr. 1.

WYKONYWUJĄ WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE.

WŁOSY RATUJCIE!!

Balsam RAdio-Capili pobudza do życia obumarłe cebulki, wywołuje zadziwiająco szybko (po dniach 8) bujny porost włosów i brwi, niszczy łupież, rozdwajanie się i anemję włosów. Zapobiega siwiźnie. Sprzedają składy apteczne w Sosnowcu: Jagiełłowicz, Reiner, Frydecki, Kwiatek, Joskowicz, Laucman, Szpigiel i inne, w Będzinie: Miatorski, Elbunyc, Regizer, Wekselman i inni w Dąbrowie: Grochowski, Maneta i inni. Tamże do usunięcia zmarszczek w ciągu 10 dni piegów, wągrów, czerwoności nosa w ciągu 5 dni. Krem Teatral-Sary Bernhard. Teatral stosuje się na noc. Z rana myć należy twarz wodą ciepłą, dodawszy łyżkę spirytusu. Jeśli żyć Teatral jako podkład pod puder, takowy nie zasypuje się 12 godzin.

Niezawodny środek przeciwko 1418

CHRYPCE, DUSZNOSCI, KASZLU

„GRANULKI RUSSYANA"

(Sulphuris aurat. benzoinati)

Chem. farm. labor. „Ap. Kowalski", Warszawa.

Piękna cera

decyduje często o powodzeniu kobiety a jedynym długoletnio wypróbowanym środkiem kosmetycznym usuwającym radykalnie piegi, wągry, opaleniznę oraz udelikatniającym i wybielającym cerę 4110 5

jest, był i będzie

Crem „LACTULIN"

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE.

Główny skład

Fr. Klimkiewicz Częstochowa.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

10 groszy za wyraz.

Wyprzedaż inwentarza kop. „Łagisza" oszacowanego na 130 000 zł., odbywać się będzie w d. 28 i 29 b. m. i w d. 3, 4 i 5 sierpnia. Szczegółów udzieli kancelarja Syndyka ostatecznego adw. Kozielskiego, Sosnowiec, ul. 3 Maja 7. 4183-6

Sprzedam: Szafy, bieliźniarkę, wertyko dębowe. Towar gwarantowany. Oraz przyjmuje wszelkie reperacje i odświeżania. Zakład Stolarski Sosnowiec, Szenowska 1, Ignacy Maj.

Warsztat ślusarsko-kowalski pędzony motorem elektrycznym, sklepowe urządzenie sprzedam lub wydzierżawię. Wiadomość „Iskra" Dąbrowa. 4241-3

Lokale.

10 groszy za wyraz.

Pokoju nieumeblowanego ewent. z meblami w śródmieściu z niekrępującym wejściem poszukuję. Zgłoszenia: Biuro Ogłoszeń J. Hlawski, Sosnowiec pod „Pokoj". 4234

Pokój umeblowany dla inteligentnego pana do wynajęcia Nowa 22, II piętro, od 5 popoł. 4246

Posady i prace.

Zaofiarowane 10 groszy za wyraz.

Kilku akwizytorów, z branży drogeryjno-aptecznej poszukuje się. Apteka Załuskiego. Bobrowniki poczta Grodziec 4223-1

Potrzebny agent od zaraz do sprzedaży artykułu spożywczego na Zagłębie i okolice. Zgłoszenia „Iskra" Dąbrowa. 4239

Potrzebna zaraz kucharka restauracyjna. Wiadomość filja „Iskry" Dąbrowa 4240-2

Potrzebuje zdolnych czeladzi szewckich na damskie i męskie roboty galanteryjne. Adam Wrześniewski Sosnowiec. 4250-2

Poszukiwane 5 groszy za wyraz

Mężatka lat 20 przyjmie posadę mamki. Wiadomość Józefów nr. 8. 4238

Nauka i wychowanie.

10 groszy za wyraz.

Bezpłatnie listownie wyucza stenografji wszystkich Instytut Stenograficzny, Warszawa, Krucza 26. 4024

Różne.

10 groszy za wyraz.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Klijentelę, iż po kilkoletniej przerwie otworzyłem na nowo Zakład Tapicerski w Sosnowcu przy ul. Kościelnej nr. 9. Przyjmuję zamówienia na meble wszelkiego fasonu, oraz przeróbki mebli, materacy i wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące. Robota solidna. Ceny konkurencyjne. Polecając się łaskawym względom Sz. Klijenteli, z poważaniem J. Malinowski. Ważne dla pp. właścicieli samochodów: przyjmuje przeróbki, wyściełanie, obicie nowym materjałem w samochodach. 4244

Przyjmę stołowników na obiady po cenach przystępnych. Wiadomość Sosnowiec, Kościelna 5, dom robotników. 4237

Tydzień przed wakacjami 18 czerwca wyszedł z domu Kajetan Gawroński 14 letni chłopiec w szkolnej czapce w granatowym garniturze dotąd nie wrócił. Ktoby wiedział gdzie się znajduje zechce dać znać rodzicom Zawiercie ul. Warszawska nr. 11 Gawroński. 4242

Zgubione dokumenty.

10 groszy za wyraz.

Zgubiono portfel wraz z książeczką wojskową, legitymację urzędniczą, wydaną przez magistrat m. Będzina, oraz innemi dokumentami na imię Leopolda Heintzego. 4200-1

Południkiewiczowi Piotrowi skradziono książkę wojskową, wydaną przez PKU w Sosnowcu 4217-2

Icek Zygielbaum zgubił dowód osobisty, wydany przez magistrat miasta Zawiercie. 4243-3

Zaginęła książeczka wojskowa, wydana przez PKU Sosnowiec na imię Zelman Sławski. 3250

Skradziono dokumenty na nazwisko Berka Gelbdara: książkę wojskową i kartę mobilizacyjną, wydaną przez PKU Sosnowiec wyciąg z aktu urodzenia, wydany przez gminę ... wicz i patent III kategorji na skład drzewa 4218-3

Zgubiono legitymację zapomogową wydaną przez gminę włodowice na nazwisko Michalaka Andrzeja. 4247-3